NASZ ŚWIAT

PAŹDZIERNIK

ROK 1933



ORGAN
ZRZESZENIA PRACOWNIKÓW
BANKU POLSKIEGO

T. GASIEWICZ

WSPÓŁPRACĘ W „NASZYM ŚWIECIE" PRZYRZEKLI KOL. KOL.:

z Warszawy	—	Baurski Stefan
		Bohdan Edward
		Ignatowski Stefan
		Kliszewski Zbigniew
		Kozicki Wacław
		Łęczycki Jerzy, mg. pr.
		Madey Czesław
		Malec Tadeusz
		Nehring Edward
		Niedźwiedzki Miłosz
		Roguski Eugenjusz
		Rubczak Józef Bogdan
		Sokoliński Franciszek
		Sokołowski Konstanty
		Szewczyk Wacław
		Szulc Adolf
		Szulwic Franciszek
		Tarkowski Jan
		Warchoł Stefan
		Wasyluk Kazimierz
		Welmanowa-Milewska H.
„ Baranowicz	—	Dębowski Józef
„ Białegostoku	—	Tarasewiczówna M.
„ Bielska Śl.	—	Putniorz Wiktor
„ Brześcia n/B.	—	Politowski Bronisław
„ Bydgoszczy	—	Śmigla Franciszek
„ Chojnic	—	Frankiewicz Marjan
		Wiszniewski Edward
„ Częstochowy	—	Łakomski M., mg. pr.
„ Drohobycza	—	Zarząd Koła
„ Gdańska	—	——
„ Gdyni	—	Krucan Michał
„ Gniezna	—	Aperliński Piotr
„ Grodna	—	Matlak Tadeusz
„ Grudziądza	—	Ścisłowicz Andrzej
„ Inowrocławia	—	Jarmuziewicz Władysław
„ Jarosławia	—	Zarząd Koła
„ Jasła	—	Brykowski Karol
		Kiełbasa Stefan
„ Kalisza	—	Szlenk Antoni
„ Katowic	—	Franta Stanisław
„ Kielc	—	Skład Józef
„ Kołomyi	—	Dębicki Zdzisław
z Krakowa	—	Kasprzykiewicz Eugenjusz
		Kąkolewski Marjan
		Kluzek Władysław
		Lubowiecki Józef, mg. pr.
		Łukasiewicz Władysław
„ Król. Huty	—	Gedl Tytus
„ Leszna	—	Raś Józef
„ Lidzbarka	—	Żuk Józef
„ Lublina	—	Zarząd Koła
„ Lwowa	—	Madura Kazimierz, mg. pr.
„ Łomży	—	Kłoskowski Wiktor
„ Łodzi	—	Bryja Wincenty, mg. pr.
		Czerwiński Bolesław
		Kowalczyk Piotr
		Partyka Władysław
„ Łucka	—	——
„ Nowego Sącza	—	Curzytek Karol
„ Ostrowa (Pozn.)	—	Słomka Tadeusz
„ Pińska	—	Dręgiewicz Roman, dr.
„ Piotrkowa	—	Zarząd Koła
„ Płocka	—	Zarząd Koła
„ Poznania	—	Błaszak Stanisław
		Hapon Stanisław
		Kostowski Marek Ludwik
		Spychałowicz Edmund
„ Przemyśla	—	Chirowski Kazimierz
„ Radomia	—	Dzierzbicki Jerzy
		Łęczycki Marjan
„ Równego	—	——
„ Rybnika	—	Wróblewski Tadeusz
„ Rzeszowa	—	Drzewicki Wilhelm
„ Siedlec	—	Zarząd Koła
„ Sosnowca	—	Paleolog Zygmunt, dr.
„ Stanisławowa	—	Kaczmarczyk Stanisław
		Uram Aleksander, mg. pr.
„ Starogardu	—	Zarząd Koła
„ Suwałk	—	Śniatyński Jan
„ Tarnopola	—	Zarząd Koła
„ Tarnowa	—	Zarząd Koła
„ Tczewa	—	Kuczyński Mieczysław
„ Tomasz. Maz.	—	Miziński Stefan, dr.
„ Torunia	—	Zarząd Koła
„ Wilna	—	Zieliński Edmund
„ Włocławka	—	Majeranowski Roman
„ Zamościa	—	Zarząd Koła

TREŚĆ NUMERU:

Nr. 10. WARSZAWA—PAŹDZIERNIK—1933 ROK V.

NASZ ŚWIAT

MIESIĘCZNIK

ORGAN ZRZESZENIA PRACOWNIKÓW BANKU POLSKIEGO

Redakcja: St. Kobryner, G. Rychter i M. Safuta.

PRACOWNICY A POŻYCZKA NARODOWA



KOMISARZ GENERALNY POŻYCZKI NARODOWEJ P. STEFAN STARZYŃSKI (x) WŚRÓD CZŁONKÓW OGÓLNOPOLSKIEGO KOMITETU PRACOWNICZEGO POŻYCZKI.

Kazimierz Wasyluk
Warszawa

DZIAŁALNOŚĆ STOŁECZNEGO KOMITETU PRACOWNICZEGO POŻYCZKI NARODOWEJ

Ogólnopolski Pracowniczy Komitet Pożyczki Narodowej powierzył Zrzeszeniu Pracowników Banku Polskiego w osobach kol. Przetockiego Marjana i niżej podpisanego mandat zorganizowania Stołecznego Komitetu Pracowniczego Pożyczki Narodowej. Zadaniem Komitetu było przeprowadzenie propagandy i kontroli społecznej subskrypcji Pożyczki Narodowej wśród całego świata pracy na terenie stolicy. Po uzyskaniu aprobaty ze strony Zarządu Głównego oraz zapewnienia ze strony Władz Banku Polskiego co do ułatwień i pomocy — wyżej wymienieni, jako Komisja Organizacyjna mającego powstać Komitetu, zwołali zebranie organizacyjne na dzień 13 września r. b. w lokalu Klubu Zrzeszenia przy ul. Żabiej.

Zebranie, na którem były reprezentowane 52 organizacje pracowników umysłowych, państwowych, samorządowych i prywatnych, odbyło się w podniosłym nastroju.

Z przyjemnością muszę podkreślić, że wszystkie uchwały, dotyczące subskrypcji, zapadły jednomyślnie. Mimo całej powagi i podniosłości nie było to jednak zebranie „uroczyste", t. j. nieme.

W dwugodzinnej dyskusji oświetlono wszechstronnie wszystkie interesujące świat pracy zagadnienia, związane z subskrypcją Pożyczki Narodowej. W ciągu narad dano wyraz zadowoleniu, że po raz pierwszy w latach kryzysu Rząd zwraca się do wszystkich warstw społecznych o pomoc w pokryciu deficytu budżetowego, podczas gdy dotychczas cały ciężar pokrywania niedoborów budżetowych spadał wyłącznie na barki pracownicze. Podkreślono również, że całość pracy, związanej z propagandą i kontrolą społeczną subskrypcji wśród pracowników najemnych, winien przeprowadzić Stołeczny Komitet Pracowniczy własnemi siłami: po pierwsze, aby zadokumentować zwartość, siłę i karność organizacyj pracowniczych w wypadku, kiey się rzuca hasło, że subskrypcja jest powszechnym obowiązkiem obywatelskim, a po drugie, że ofiarność świata pracy musi być ściśle ujęta i w całej pełni ujawniona. Po formalnem zawiązaniu Komitetu zebranie powołało drogą aklamacji do prezydjum Stołecznego Komitetu Pracowniczego kolegów: Marjana Przetockiego jako prezesa i Kazimierza Wasyluka jako sekretarza oraz 27 przedstawicieli organizacyj pracowniczych do Komitetu Wykonawczego. Na zebraniu Komitetu Wykonawczego w dniu 15 września powiększono skład prezydjum Komitetu do osób sześciu i ustalono, że koledzy: Przetocki Marjan, Wasyluk Kazimierz i Niedźwiedzki Miłosz urzędują stale jako prezydjum ścisłe, a trzej dalsi członkowie kol. kol.: Kokosiński Wacław (Związek Handlowców), Prorok Józef (Związek Księgowych) i Więckowski Stefan (Stowarzyszenie Urzędników Państwowych) — będą z nimi w stałym kontakcie.

Realizując uchwały plenarnego zebrania Stołecznego Komitetu Pracowniczego oraz uchwały Komitetu Wykonawczego, prezydjum zorganizowało akcję subskrypcyjną w trzech płaszczyznach. Przedewszystkiem nawiązano ścisłą łączność z 125 związkami zawodowemi i zrzeszeniami pracowniczemi, działającemi na terenie stolicy. Zwrócono się z apelem o akces, wysłano sprawozdania z odbytych zebrań, instrukcje z normami subskrypcyjnemi i materjał propagandowy. Następnie zamianowano 700 mężów zaufania w poszczególnych przedsiębiorstwach, firmach handlowych oraz instytucjach publicznych i prywatnych. Zadaniem mężów zaufania było zorganizowanie akcji subskrypcyjnej w firmach, w których pracują, oraz w firmach pokrewnych, stojących we wzajemnych stosunkach handlowych.

Trzecią formą działania byli delegaci rejonowi. Całą stolicę podzielono na 33 rejony, a każdy rejon objął jeden, mianowany przez Komitet, delegat, który był uprawniony w razie potrzeby do utworzenia drogą kooptacji Komitetu Rejonowego. Delegaci rejonowi otrzymali sporządzone przez biuro Komitetu wykazy z firmami lub instytucjami, w których pracuje pięciu i więcej pracowników umysłowych lub fizycznych. Na każdego delegata przypadło około 70 firm. Przez wielokrotną bytność w firmach, przemówienia, zwoływania masówek robotniczych — uświadomiono wszystkich pracowników dokładnie co do istoty i celu Pożyczki Narodowej. W zakończeniu swojej działalności, a przed upływem terminu subskrypcji delegaci rejonowi skontrolowali wyniki w zakresie powszechności i wysokości subskrypcji w celu ustalenia, czy normy wydane przez Ogólnopolski Pracowniczy

Komitet P. N. były wykonane. Kontrolę przeprowadzono bardzo ściśle. Firm objętych akcją osobistą delegatów rejonowych było około 2500.



Codzienna „porcja" listów, wysyłanych przez Stołeczny Komitet Pracowniczy Pożyczki Narodowej.

Do wszystkich pozostałych firm, t. j. zatrudniających od 1 do 4 pracowników, wysłano indywidualne listy wraz z materjałem propagandowym i instrukcjami w sprawie norm z prośbą o doręczenie pracownikom, zachęcenie ich do subskrypcji oraz zawiadomienie Komitetu o wynikach subskrypcji. Listów takich indywidualnych wysłano około 8000.

Czy Stołeczny Komitet Pracowniczy P. N. wywiązał się dobrze ze swojego zadania? Sądzę, że zrobiono wszystko, co było możliwe w przeciągu tak krótkiego czasu. Zawiadomienia, które nadeszły ze związków pracowniczych, sprawozdania mężów zaufania, szczegółowe sprawozdania delegatów oraz setki listów, jakie codziennie Komitet otrzymuje, potwierdzają przeświadczenie Komitetu, że drogi i środki organizacyjne były właściwe, a praca — wykonana dobrze. Dane cyfrowe, dotyczące udziału w subskrypcji Pożyczki Narodowej świata pracy w stolicy, ustalić w tej chwili trudno. Olbrzymi materjał wymaga jeszcze wielodniowego opracowania. Po zakończeniu — wyniki pracy Stołecznego Komitetu Pracowniczego będą uwzględnione w publikacji Ogólnopolskiego Pracowniczego Komitetu Pożyczki Narodowej.

Nadmieniam, że całość pracy organizacyjnej i technicznej wykonali członkowie Zrzeszeń Pracowników: Banku Gospodarstwa Krajowego, Państwowego Banku Rolnego, Pocztowej Kasy Oszczędności i Banku Polskiego, zwolnieni od zajęć służbowych na prośbę Komitetu przez Władze wymienionych Banków.

Odpis

LOKALNY
OBYWATELSKI KOMITET
POŻYCZKI NARODOWEJ
WARSZAWA — PÓŁNOC

Warszawa, dn. 29 września 1933 r.

Do Dyrekcji

BANKU POLSKIEGO

w miejscu

Lokalny Obywatelski Komitet Pożyczki Narodowej tą drogą składa serdeczne podziękowanie urzędnikom Banku Polskiego, którzy pracą swoją przyczynili się do wykonania czynności, związanych z subskrypcją Pożyczki Narodowej.

Gdyby nie pełna zapału i poświęcenia praca urzędników Banku, Komitet nie byłby w stanie wykonać na czas swoich czynności, gdyż musiał w ciągu 6 dni rozesłać przeszło 24.000 odezw, pism i deklaracyj.

Spełniając swój obywatelski obowiązek, urzędnicy Banku Polskiego dali jeszcze jeden dowód, że tam, gdzie chodzi o dobro Polski, zawsze są gotowi i chętni do pracy.

W pracach naszego Komitetu brało udział 145 urzędników Banku Polskiego, którzy wykonali większość prac.

Sekretarz
(—) A. *Milewski*

Prezes
(—) Inż. A. *Kühn*

Alfa
Warszawa

NOWE PRZEPISY EMERYTALNE

Rada Banku zatwierdziła w dniu 12 października nowe Przepisy Emerytalne. Nie będziemy zastanawiali się nad tem, czy są one lepsze pod względem sformułowania prawnego od poprzednich. Nas, pracowników, interesuje głównie sprawa, czy „nie zawierają one żadnych zmian, któreby naruszały dotychczasowe istotne uprawnienia pracowników".

Niestety, nowe Przepisy Emerytalne nietylko uszczuplają w sposób zasadniczy nabyte dotychczas przez pracowników uprawnienia, lecz ponadto nakładają na nich nowe ciężary, stanowią zatem dalszy etap w pogorszeniu ich sytuacji materjalnej. Albowiem taki, a nie inny charakter mają postanowienia nowych Przepisów o pociągnięciu do świadczeń na rzecz Funduszu Emerytalnego — emerytów, o podwyższeniu wpłat pracowników, wreszcie postanowienia o dodatkowych świadczeniach na rzecz Funduszu. Pozatem uszczuplenie dotychczasowych praw nabytych znajdujemy w przepisach o pomocy lekarskiej dla emerytów i ich rodzin, w przepisach o kosztach przesiedlenia i w przepisach, normujących świadczenia na rzecz wdów po emerytach.

Pociągnięcie emerytów do świadczeń na rzecz Funduszu rozstrzyga § 2 Przepisów w następujący sposób: „Emerytom, którzy otrzymują emerytury ponad 320 złotych miesięcznie, potrąca się również 4%". Trudno jest zgodzić się ze słusznością tego przepisu, choćby z tego względu, że kwota składek, wpłacanych przez pracowników i Bank w okresie przed emerytowaniem, winna być ustalona matematycznie w takiej wysokości, aby utworzony Fundusz Emerytalny okazał się wystarczający na wypłatę renty emerytalnej. Skoro jednakże pociągany jest do świadczeń emeryt, to odpowiednie świadczenia winien uskuteczniać również i pracodawca, czego nowe Przepisy nie przewidują. Na tem stanowisku stał w toku rozważań Przepisów Zarząd Główny, którego interwencja odniosła jednakowoż tylko ten skutek, że przesunięto górną granicę emerytury, zwolnionej od składek, z proponowanej pierwotnie sumy 250 złotych do 320 złotych, przez co zapewnione zostało minimum egzystencji osobom najgorzej usytuowanym. Rozumie się samo przez się, że postanowienie o płaceniu przez emerytów składek na Fundusz Emerytalny odnosić się będzie jedynie do pracowników, którzy zostaną zemerytowani na podstawie nowych Przepisów, natomiast nie dotyczy ono emerytów, którzy zostali zemerytowani przed wejściem tych Przepisów w życie.

W ten sposób nowe Przepisy zmniejszają podstawowe źródło utrzymania emerytów o 4%. Zkolei zachodzi pytanie, jak odnoszą się one w zakresie tworzenia Funduszu Emerytalnego do pracowników czynnych? Tenże sam § 2 Przepisów, poświęcony sprawie tworzenia się Funduszu, rozstrzyga to zagadnienie w ustępie 4 następująco:

„Bank wpłaca co miesiąc 8%, a pracownikom potrąca się z pensji miesięcznej 4% płacy zasadniczej wraz z dodatkiem za wysługę lat, dodatkiem za kierownictwo, dodatkiem lokalnym i dodatkiem na żonę".

Tę samą sprawę Przepisy poprzednie regulowały tak:

„Bank wnosi co miesiąc 8%, a pracownikom potrąca się z pensji miesięcznej 3% płacy zasadniczej wraz z dodatkiem za wysługę lat, dodatkiem za kierownictwo, dodatkiem lokalnym i dodatkiem na żonę".

Różnica między przepisem dawnym a nowym jest olbrzymia, gdyż nowy przepis zwiększa dotychczasowe świadczenia pracowników na rzecz Funduszu ni mniej ni więcej tylko o 33%. Jest to tak znaczny wzrost obciążenia, że o większy byłoby chyba już trudno. W rezultacie troska o utrzymanie Funduszu została przerzucona w większym, aniżeli dotychczas, stopniu na pracowników, czego dobitnym wyrazem jest fakt, że o ile dotychczasowe wpłaty Banku na Fundusz przewyższały bezmała trzykrotnie wpłaty pracowników, to w myśl nowych Przepisów będą one przewyższały wpłaty pracowników tylko dwukrotnie.

Nie jest to jeszcze pełny wyraz nowych obciążeń pracowników na rzecz Funduszu. W § 5 nowych Przepisów, poświęconym dodatkowym świadczeniom na rzecz Funduszu Emerytalnego, czytamy:

„W razie indywidualnej podwyżki płacy, różnicę pomiędzy płacą podwyższoną a poprzednią uiszcza Bank i pracownik po połowie, przez przeciąg 12 miesięcy".

Co ten przepis oznacza dla pracowników? W praktycznem ujęciu dzieli on dotychczasowy, skąpy awans na dwie części: pierwszą część uzyskuje pracownik niezwłocznie, drugą dopiero po roku.

Czemu należy przypisać te nowe obciążenia pracowników w okresie, gdy różne państwa potężne rzucają na szalę najważniejsze atuty gospodarcze w imię odbudowania wewnętrznej siły nabywczej, gdy u nas w Polsce dosyć dawno już zakończył się proces dostosowywania płac i kosztów, zarówno w administracji publicznej, jak i prywatnej, i gdy wreszcie zniżka płac i innych świadczeń pracowniczych została w Banku Polskim dokonana w rozmiarach bynajmniej nie mniejszych, lecz częstokroć niewątpliwie większych, aniżeli gdzieindziej? Odpowiedź nowych Przepisów Emerytalnych na to pytanie jest krótka: samowystarczalność Funduszu Emerytalnego. W imię tej samowystarczalności wstawiono do § 4 nowych Przepisów następujące postanowienie:

„Gdy okaże się potrzeba wzmocnienia Funduszu Emerytalnego, może Rada Banku na wniosek Dyrekcji, oparty na uchwale Zarządu Funduszu, zwiększyć odpowiednie składki pracowników, emerytów i ewentualnie Banku".

Między reprezentacją pracowników — Zarządem Głównym — a Władzami Banku istniała w czasie rozpatrywania tego postanowienia zasadnicza różnica zdań. Zamiast podanego wyżej tekstu Zarząd Główny proponował następujący:

„Gdy okaże się potrzeba wzmocnienia Funduszu Emerytalnego, może Rada Banku na wniosek Dyrekcji zasilić Fundusz odpowiednią dotacją oraz na wniosek Dyrekcji, oparty na uchwale Zarządu Funduszu, zwiększyć składki Banku i pracowników, zachowując stały stosunek składek Banku i pracowników jak 2 do 1".

Oto jakie motywy podawał Zarząd Główny, proponując swój tekst:

„W przeszłości Fundusz Emerytalny był kilkakrotnie zasilany dotacjami Banku; poprawkę tę proponujemy ze względów formalnych, aby umożliwić również w przyszłości uskutecznianie dotacyj. Projekt Dyrekcji przewiduje na wypadek potrzeby wzmocnienia Funduszu tylko „ewentualne" powiększenie składek Banku. Wychodząc z założenia, że Funduszem Emerytalnym zarządza Dyrekcja Banku, a Zarząd Funduszu nie ma żadnego wpływu na emerytowanie pracowników, szczególnie w wypadkach emerytowań administracyjnych, najbardziej obciążających Fundusz, uważamy za słuszne, aby obowiązek wzmocnienia Funduszu ciążył również na Banku. Z tych powodów stosunek składek Banku do składek pracowników powinien być ustabilizowany, tembardziej, że przepisy innych instytucyj przewidują r wnież stały stosunek składek".

Projekt Zarządu Głównego został odrzucony, mimo tak ważkich argumentów, jakie za tym projektem przemawiały. Samowystarczalność Funduszu kosztem powiększenia świadczeń na jego rzecz ze strony pracowników podniesiona została w nowych Przepisach Emerytalnych do niewzruszonego dogmatu.

Jeśli zważymy, że stan interesów Banku Polskiego — ten ważki motyw gospodarki indywidualnej każdego przedsiębiorstwa — pozwalał dotychczas na zasilanie Funduszu dotacjami i prawdopoobnie pozwoliłby na to również w przyszłości, to zastanawiać się musimy, skąd się biorą obawy o samowystarczalność Funduszu. Przejdźmy zatem do innych banków biletowych i zobaczmy, jak przedstawia się w nich samowystarczalność Funduszu Emerytalnego.

Zacznijmy według abecadła od Banku Austrjackiego, w którym „Rachunek Funduszu Emerytalnego" przedstawiał się w latach 1931, 1932 następująco w tys. szylingów:

Wydatki:	1931	1932
Świadczenia emerytalne	4.185,1	4.085,8
Straty kursowe	8.846,8	915,0
Nadwyżka	2.198,1	9.242,9
	15.230,0	14.243,7

Dochody:	1931	1932
Statutowy przelew Banku na fundusz em. z czystego zysku	530,7	145,7
Nadzwyczajna dotacja na fundusz em. ze specjalnej rezerwy pensyjnej Banku	10.000,0	10.000,0
Dochód z papierów	1.832,9	2.423,7
Dotacja Banku	2.352,2	1.662,1
Różne wpływy	514,2	12,2
	15.230,0	14.243,7

W dochodach powyższego „Rachunku" widzimy trzykrotne dotacje Banku — jedną statutową i dwie nadzwyczajne, ponadto widzimy dochód z papierów i różne drobne wpływy, ale nie możemy się dopatrzeć jakichkolwiek wpłat pracowników. Czy w tych warunkach może być mowa o samowystarczalności Funduszu Emerytalnego w Banku Austrjackim?

Niestety, nie mamy szczegółowych danych o działalności Funduszu Emerytalnego w Banku Angielskim. Wiemy jednak, jak wielkiej pomocy doznają pracownicy Banku Angielskiego w zakresie ubezpieczenia na starość; wiemy, że nie płacą żadnych wkładek w czasie trwania służby, a Bank wypłaca emerytowanym po 35 latach służby pracownikom 80% pobieranego

przez nich ostatnio uposażenia. Bank Angielski uważa te wydatki — jako zwykłe koszty handlowe.

W rocznych rachunkach strat i zysków innych banków biletowych widzimy następujące pozycje:

Bank Belgijski:

		1931 rok	1932 rok
Caise de pensions du personnel: subside	fr.	4.270.000	4.225.000
Nawiasem mówiąc, tenże Bank wyszczególnia: participation du personnel dans les bénéfices:	fr.	3.008.000	1.626 000

Bank Bułgarski:

W myśl statutu odpisuje corocznie 5% czystego zysku na fundusz emerytalny. Odpisy te wyniosły w lewach:

1931 rok	1932 rok
1.957.000	1.595.000

Bank Duński:

Odpisał w 1932 roku na „Allocation extraordinaire au fonds de retraite et de secours de la Banque" kr. 400.000.

Bank Holenderski:

		1931/32	1932/33
Contributions to the Pension Fund	fl.	612.520	598.412

Bank Francuski:

		1931 rok	1932 rok
Versements à la Caisse de retraites du personnel	fr.	6.400.000	5.400.000

Wystarczy chyba tych przykładów; wskazują one na to, że jeśli nie wszystkie, to przynajmniej znakomita większość europejskich banków biletowych dopłaca poważne sumy do funduszów emerytalnych w trosce o odpowiednie zabezpieczenie starości swych pracowników. I jakkolwiek nie wątpimy, że życie u nas pójdzie dalej, niż przepis, wolelibyśmy mimo to, aby Przepisy Emerytalne zawierały wyraźne w tym względzie postanowienia.

Przyznanie emerytom w poprzednich Przepisach Emerytalnych pomocy lekarskiej na tych samych warunkach, co i pracownikom w służbie czynnej—było owocem niezwykle długich i uciążliwych zabiegów Zarządu Głównego, podejmowanych naskutek kilkakrotnych uchwał dorocznych Zgromadzeń Delegatów. Długotrwałość tych wysiłków była najlepszym dowodem, jak wielką wagę przywiązywano do tego, by zapewnić emerytom takie same warunki pomocy lekarskiej—co i pracownikom. Nowe Przepisy Emerytalne regulują tę sprawę w zdaniu: „Emerytom, wdowom i sierotom, otrzymującym zaopatrzenie, przysługuje pomoc lekarska na **warunkach ustalonych przez Dyrekcję Banku**".

Postanowienia dotychczasowych Przepisów Emerytalnych o kosztach przesiedlenia emerytów zostały uzupełnione w nowych Przepisach w następujący sposób (§ 30):

„Z Funduszu Emerytalnego wypłaca się emerytowanemu pracownikowi lub wdowie i sierotom po zmarłym pracowniku, mającym prawo do pensji wdowiej lub sierocej, koszty przesiedlenia się z miejsca służbowego do nowego miejsca zamieszkania wewnątrz państwa **z wyjątkiem stolicy,** o ile przesiedlenie to nastąpi w ciągu roku od dnia emerytowania lub śmierci pracownika, najwyżej jednak do wysokości jednomiesięcznej ostatniej płacy pracownika w służbie czynnej".

Przepis ten wychodzi zatem z założenia, że emeryta nic nie wiąże ze stolicą, że nie ma on potrzeby przenosić się do niej i skutkiem tego nie uznaje wydatków, poniesionych w związku z przeprowadzką do Warszawy. Przeciw takiemu pojmowaniu sprawy Zarząd Główny przytoczył następujące motywy:

„Zważywszy, że wśród pracowników, pracujących w Oddziałach prowincjonalnych, są tacy, którzy są związani z Warszawą z racji pochodzenia, dłuższego zamieszkiwania, posiadania nieruchomości lub mieszkania i t. p. i tylko ze względów służbowych znaleźli się poza stolicą w chwili emerytowania, nie można utrudniać takim emerytom powrotu do stolicy przez niepokrywanie kosztów przeniesienia".

Motywy te zostały odrzucone, mimo swej nieodpartej słuszności W decyzji tej odgrywała prawdopodobnie rolę obawa przed gromadnym napływem emerytów do Warszawy. Któryż jednak emeryt wyrzeknie się tak łatwo możności spędzenia resztek życia w warunkach spokoju i ciszy? Uczyni to tylko ten, który jest związany z Warszawą nierozerwalnemi więzami materjalnemi i rodzinnemi, co nowe Przepisy Emerytalne powinny były mieć na uwadze.

Dawne Przepisy Emerytalne w § 13 przewidywały wypłatę odprawy po śmierci emeryta. Odnośny przepis brzmiał:

„Wdowie po emerycie, mającej prawo do pensji wdowiej, należy się niezależnie od pensji wdowiej, jeżeli zmarły emeryt miał zaliczonych do wysługi emerytalnej co najmniej 10 lat, odprawa w wysokości 3-miesięcznej ostatniej pełnej emerytury zmarłego, a przy 20 latach policzonych do emerytury w wysokości 6-miesięcznej emerytury zmarłego. Jeżeli niema wdowy, odprawa ta należy się w całości dzieciom, mającym prawo do pensji sierocej. Jeżeli niema wdowy ani dzieci, a pozostała matka lub ojciec, będący na wyłącznem utrzymaniu emeryta, należy im wypłacić połowę tej odprawy".

Przepis ten był uzasadniony tem, że wskutek śmierci emeryta dochód rodziny obniża się raptownie, wobec czego niezbędną jest pomoc, umożliwiająca przystosowanie się do nowych warunków. Tych motywów nowe Przepisy Emerytalne nie uwzględniły i przekreśliły dotychczasowe uprawnienie do pewnej pomocy materjalnej tym osobom, którym niewątpliwie należy się ta pomoc.

Kończąc te uwagi na temat nowych Przepisów Emerytalnych, należy podkreślić jeszcze jeden ich rys. Oto w pewnych wypadkach operują one dziwnie elastyczną miarą, która tak — jak rtęć wydłuża się w warunkach cieplejszych i korzystniejszych, a kurczy natomiast w warunkach chłodniejszych i surowszych. Taką właśnie miarę stosują one przy ustalaniu w § 9 podstawy wymiaru emerytury. Dodatek za kierownictwo zalicza się do podstawy wymiaru emerytury, choćby nawet był nabyty w przeddzień zemerytowania, natomiast dodatek na żonę i dodatek lokalny zalicza się tylko wtenczas, jeśli „pracownik otrzymywał wymienione dodatki i opłacał od nich składki do Funduszu Emerytalnego co najmniej w ciągu 5 lat". Sądzę, że takie postawienie sprawy nie zgadza się z zasadniczą intencją Przepisów, w myśl której każdemu świadczeniu ze strony Funduszu musi odpowiadać przeciwświadczenie uczestników tego Funduszu.

Obserwator
Warszawa

NA MARGINESIE NOWYCH PRZEPISÓW O FUNDUSZU ZWROTNYM

Przepisy Emerytalne, uchwalone przez Radę Banku w dniu 12 października r. b., zawierają w §§ 37—40 postanowienia, dotyczące Funduszu Zwrotnego.

Mimowoli nasuwa się pytanie, czy zachowano dotychczasowe uprawnienia pracowników, czy też je zmodyfikowano?

Już pobieżne zapoznanie się z nowemi Przepisami pozwala stwierdzić, że wprowadzone zmiany posiadają charakter strukturalny. Zapoznajmy się z niemi bliżej.

§ 39 Przepisów postanawia: „Wypłaty pozostałości w rachunku Funduszu Zwrotnego dokonuje się w razie rozwiązania stosunku służbowego lub też po upływie 15, a następnie 30 lat służby w B. P. łącznie ze służbą w b. P. K. K. P., **jeżeli Dyrekcja nie założy sprzeciwu".**

Ostatnie zdanie w tym paragrafie oznacza ograniczenie praw pracowników w dysponowaniu swoją własnością i stwarza domniemanie, że Dyrekcja ma prawo zakładać sprzeciw w każdym przypadku według swego uznania.

Czy obowiązujące Przepisy nie powinny wyraźnie określać, w jakich konkretnych przypadkach prawa pracowników mogą ulec ograniczeniu?

Nadanie Dyrekcji dyskrecjonalnego prawa zgłaszania sprzeciwu przy wypłacie wkładek zmienia charakter dotychczasowy Funduszu Zwrotnego. Z instytucji o charakterze oszczędnościowym nabiera on charakteru wybitnie kaucyjnego. Lecz czy w takim razie wyraźne postawienie sprawy w Przepisach nie byłoby korzystniejsze dla obu stron? Podobno w pertraktacjach z Zarządem Głównym wysuwano argument, że w P. K. K. P. instytucja Funduszu Zwrotnego posiadała wybitnie charakter gwarancji i kaucji pracownika. To prawda, lecz w imię bezstronności należy sobie przypomnieć jednocześnie, jaki był wówczas udział procentowy pracowników i Instytucji w składkach na Fundusz. Przyjęcie takiej zasady byłoby powoływaniem się na argumenty, wygodne dla jednej strony, lecz w takim razie wypada zaznaczyć, że pracownicy mogliby przytoczyć z Przepisów P. K. K. P. znacznie więcej dogodnych dla siebie postanowień.

Jednocześnie nasuwa się drugie pytanie. Jak Dyrekcja zamierza postępować w stosunku do tych pracowników, którym z racji 15-tu lat pracy przysługuje w najbliższym czasie prawo do podniesienia Funduszu? Na tej podstawie mogli oni zaciągnąć zobowiązania finansowe i obecnie odmowa wypłaty sprawi, iż mogą się znaleźć w trudnem położeniu. Z tego względu wydaje się rzeczą nieodzowną liberalne traktowanie tej kategorji pracowników.

Zanalizujmy dalej § 40 Przepisów, który brzmi: „Na pokrycie należności pracownika służyć będą całkowite aktywa Funduszu Zwrotnego. Pracownik nie może jednak w żadnym przypadku otrzymać mniej, niż sam wpłacił na Fundusz Zwrotny lub mniej od pozostałości na jego rachunku w dniu 30 września 1933 r.".

Przepis ten na pierwszy rzut oka wydaje się niejasny. Po bliższej jednak analizie wynika, że Bank nie gwarantuje, jak dotychczas, pracownikowi wypłaty w całości kapitału z Funduszu Zwrotnego. Przyjmuje on tylko od-

powiedzialność albo za wkładki własne pracownika, albo za saldo na jego rachunku w dniu 30.9. 1933 r., w zależności od tego, która suma jest wyższa.

Takie postawienie sprawy może być wyrazem dużej nieufności do przyszłych lokat Funduszu albo też może być uważane za chęć asekuracji przed stratami, jakie na papierach lokaty istnieją już w chwili obecnej.

Jeżeli w grę wchodzi pierwszy z podanych czynników, należałoby zastanowić się nad kwestją dalszego prowadzenia polityki lokacyjnej Funduszu i związanego z nią ryzyka strat kursowych. Uważamy, że lokowanie wolnych funduszów na rachunku oprocentowanym usunęłoby kwestję ryzyka i pozwoliłoby na przywrócenie pełnej gwarancji Banku za całość wkładek.

Jeżeli natomiast miały tu wpływ już istniejące straty na papierach lokaty, to przerzucenie odpowiedzialności materjalnej za taki stan rzeczy na pracowników musi z ich strony wywołać poważne zastrzeżenie.

W roku 1930, kiedy nastąpiło wydzielenie Funduszu Zwrotnego, był on już w całości ulokowany w papierach i straty dotyczą tego okresu, za który pracownicy odpowiedzialności wziąć nie mogą.

Wreszcie pragnęlibyśmy rozpatrzeć jeszcze końcowy ustęp § 38:

„Zarząd Funduszu winien z corocznych dochodów z lokat Funduszu odpisać stosowną część na kapitał rezerwowy, z którego możnaby pokryć ewentualne straty".

Tworzenie rezerw jest w zasadzie słuszne. Pracownikom jednak zależy przedewszystkiem na gwarancji wkładów przez Bank, a nie na wysokości ich oprocentowania.

Pozatem ustalenie granicy górnej corocznych odpisów na rezerwę wydaje się rzeczą konieczną. Jakkolwiek uchwały w tym względzie zapadać będą na Zarządzie Funduszu, w którym przedstawiciele pracowników biorą udział, zgóry jednak przewidzieć można rozbieżność zdań w tych wypadkach.

Należy wreszcie zaznaczyć, że wkładki pracowników do Funduszu obniżone zostały o 1% przez przeniesienie ich na Fundusz Emerytalny.

Jakkolwiek arytmetycznie obciążenie pracowników z tytułu wkładek na Fundusz Emerytalny i Zwrotny pozostało bez zmiany, faktycznie jednak jest to zwiększenie świadczeń o 1%, ponieważ w przyszłości uczestnik Funduszu Zwrotnego otrzyma o tyleż mniejszą kwotę.

Mieczysław Epstein
Warszawa

Dlaczego doszło do deprecjacji dolara?

Deprecjacja dolara jest ogromnym podarunkiem, ofiarowanym przez Amerykę jej dłużnikom. Podarunek ten nie wypłynął oczywiście z dobrego serca rządu Stanów Zjednoczonych, ale podyktowany był koniecznościami wewnętrznej sytuacji gospodarczej kraju. Przyjrzyjmy się bliżej, jakie to konieczności przyczyniły się do powzięcia tej decyzji.

Naczelnem hasłem okresu hooverowskiego było: „bogaćmy się!", więc też Ameryka usiłowała się bogacić za wszelką cenę. Przemysł dążył do bezgranicznego rozszerzania produkcji z dziecinną wiarą, że wytworzyć — znaczy to samo — co sprzedać i zarobić. Na to, by powiększyć produkcję, puszczano się na szaleńcze inwestycje, które mogłyby się zamortyzować tylko przy pełnem wykorzystaniu zdolności produkcyjnych fabryk. Inwestycje wykonywano oczywiście głównie na kredyt, pochopnie udzielany przez banki. Farmerzy, widząc, że cena ziemi wciąż wzrasta, zadłużali się, zaciągając w lokalnych bankach wysoko oprocentowane pożyczki na powiększenie gospodarstw. Wielcy bankierzy z Wall-Street finansowali inwestycje przemysłowe, mali finansiści udzielali kredytu farmerom i wszelkiego rodzaju spekulantom. Doszło do tego, że lokatorzy zaciągali pożyczki na hipotekę mieszkań. Cały kraj grał na giełdzie, gdzie wzrost kursów akcyj był tak szybki, że zachęcał do zaciągania pożyczek na cele spekulacyjne. W ten sposób powstała nieprawdopodobnie gęsta sieć wzajemnych długów. Obliczają, że w roku 1929 sama obsługa długów państwa, przemysłu i rolnictwa pochłonęła trzy czwarte dochodu narodowego.

Tymczasem „nakręcana" prosperity, opierająca się nie na realnych podstawach, lecz na jakichś kruchych nadziejach, na tem, że wszyscy kupowali więcej, niż im na to pozwalała zdolność płatnicza — musiała się załamać. Nadszedł listopad roku 1929, raptowny spadek cen produktów rolnych, krach giełdowy, ogólny spa-

NA DRODZE DALSZEGO ROZWOJU

Wyniki ankiety „Naszego Świata"

Rozumiejąc, jak doniosłe znaczenie dla rozwoju i ugruntowania podstaw pisma posiada utrzymywanie jak najściślejszego kontaktu z Czytelnikami, Redakcja „Naszego Świata" zwróciła się, wzorem roku ubiegłego, do swych Współpracowników z prośbą o nadesłanie uwag krytycznych na temat poszczególnych numerów naszego miesięcznika. Obecnie, po otrzymaniu odpowiedzi od znacznej większości Współpracowników, możemy podzielić się z ogółem Czytelników wynikami ankiety.

Opinja uczestników ankiety o poszczególnych numerach „Naszego Świata" (zgodnie z warunkami ankiety brano pod uwagę numery, wydane od listopada r. ub.) jest naogół korzystna. W odpowiedziach nierzadko można napotkać zdanie, że „Nasz Świat" w drugim roku swej działalności poczynił dalsze postępy. Wielu Współpracowników podkreśla w szczególności — jako moment dodatni — wielką różnorodność treści poszczególnych numerów miesięcznika. Dużą popularność zdobyły sobie zwłaszcza nowelki z życia bankowego; również z bardzo przychylnem przyjęciem ze strony Czytelników spotkał się zamieszczony we wrześniowym numerze wywiad z P. Naczelnikiem Wydziału Personalnego. Dodatnio zostało ocenione także ogłoszenie konkursu fotograficznego — jako wyrazu dążeń Redakcji do podniesienia poziomu strony ilustracyjnej pisma.

Analizując kierunek programowy i tendencje pisma, autorzy odpowiedzi podkreślają przedewszystkiem brak artykułów z dziedziny zawodowej, następnie zwracają uwagę na zbyt szczupłe informacje z działalności Władz Zrzeszenia, w szczególności Zarządu Głównego.

Jeden z Kolegów pisze na ten temat: „Co mnie w „Naszym Świecie" uderza najbardziej — to brak kośćca ideowego: nie jest „Nasz Świat" pismem zawodowem, trudno go uważać za prawdziwy organ Zrzeszenia. Najlepsze co do poziomu z drukowanych w nim rzeczy — rozprawki ekonomiczno-bankowe — powinnyby stanowić co najwyżej dodatkowy dział pisma, a nie stawać się jego treścią istotną".

Inny Kolega tak precyzuje swoje postulaty co do kierunku pisma: „Co dla nas — jako pracowników — może być ciekawe i aktualne? To — co nas bezpośrednio interesuje, co składa się na treść naszego życia, naszego zawodu, a więc omówienie czy to nowych Przepisów Służbowych, czy Emerytalnych, czy też innej dziedziny życia bankowego".

Wielu Kolegów, biorących udział w ankiecie, stwierdza ponadto, że w numerach „Naszego

---

dek cen, gwałtowne zmniejszanie się wytwórczości.

Ogólny spadek cen, wywołany przez dysproporcję między produkcją a możliwościami konsumcyjnemi, równoznaczny ze wzrostem wartości pieniądza, był niespodziewaną premją na rzecz wierzycieli kosztem dłużników. 1.000 dolarów pożyczone farmerowi przez bank lokalny było równowartością pewnego kwantum dóbr realnych. Wskutek spadku cen o kilkadziesiąt procent, te 1.000 dolarów reprezentowało potem parokrotną ilość tychże dóbr, a więc tyleż razy wzrosła **realna wysokość** długu. Odpowiednio też obsługa długów stała się niesłychanie uciążliwa. Wyobraźmy sobie producenta bawełny, który zaciągnął dług 1.000 dolarów na 6% rocznie w roku 1928, gdy funt bawełny kosztował 15 centów. Obsłużenie tej pożyczki wymagało sprzedaży 400 funtów bawełny. W 1932 r. funt bawełny kosztował już 6 centów, a więc dla spłaty procentów trzeba było już 1.000 funtów tejże bawełny. Rezultat był taki, że farmerzy nie byli w stanie ani zwrócić pożyczek, ani płacić procentów. Tysiące lokalnych banków stanęło u progu bankructwa, próbowało licytować farmy i stosować inne drakońskie środki, co oczywiście nie dało żadnych rezultatów, gdyż niewypłacalność nie była skutkiem złej woli farmerów, ale splotu warunków ekonomicznych.

Należało wobec tego bezwzględnie dążyć do zmniejszenia obciążeń z tytułu długów, zaciągniętych w okresie dobrej konjunktury. Zwyżki cen — środka najlepszego w takim wypadku — osiągnąć się nie dało. Należało więc działać w dziedzinie polityki pieniężnej. Dwie były drogi: albo zmniejszyć **wysokość** obciążenia przez przymusowe obniżenie oprocentowania wierzytelności, albo zmniejszyć **realną wartość** obciążenia, deprecjonując pieniądz. Ameryka wybrała tę drugą drogę. Naczelnym argumentem było odciążenie dłużników, ale to dałoby się osiągnąć, jak widzieliśmy, także w inny sposób. O tem, że wybrano deprecjację waluty, zadecydował drugi argument.

Nagromadzenie się zapasów towarów wskutek spadku konsumcji doprowadziło do niesły-

Świata" za mało miejsca zajmuje kronika z życia Kół oraz, że w opisach wycieczek zbyt dużo uwagi poświęca się opowiadaniom o osobistych przygodach, kosztem opisów przyrody, zwyczajów i obyczajów ludności i t. p. Należy tu również zarejestrować głosy, domagające się reaktywowania działu rozrywek umysłowych oraz rozszerzenia działu wyjaśnień fachowych.

Pod względem formy ogół Współpracowników wypowiada się niemal jednogłośnie za utrzymaniem „Naszego Świata" jako miesięcznika, a unikania formy dwumiesięcznika, wyrażając równocześnie życzenie, aby pismo ukazywało się bez opóźnień. Nie brak także głosów za wydawaniem „Naszego Świata" jako dwutygodnika. Pozatem ani okładka, ani inne cechy zewnętrzne „Naszego Świata" nie budzą zastrzeżeń.

Z nadesłanych odpowiedzi wynika, że największem wzięciem wśród Czytelników cieszył się numer styczniowy, a następnie majowy; z innych zaś numerów — listopadowy, grudniowy oraz numer podwójny: czerwiec—lipiec.

W związku z uwagami, dotyczącemi treści i układu poszczególnych numerów „Naszego Świata", uczestnicy ankiety wypowiedzieli się również co do celowości ewentualnego wprowadzenia w miesięczniku nowych działów albo pożyteczności poruszania pewnych nowych tematów. Wysuwa się tu na czoło postulat, aby w „Naszym Świecie" omawiać w artykułach wstępnych w sposób zasadniczy ważniejsze wydarzenia z dziedziny zawodowej. Autorzy nadesłanych odpowiedzi domagają się również, by w miesięczniku zamieszczać co pewien czas wywiady z Władzami Banku, by w dziale urzędowym, zamiast streszczeń wydawanych oddzielnie komunikatów Zarządu Głównego, drukować informacje o działalności Zarządu Głównego oraz by w tymże dziale podawać listę awansów i starszeństwa. Wielu uczestników ankiety domaga się, aby komunikaty Zarządu Głównego, z wyjątkiem bardzo pilnych, ogłaszano w „Naszym Świecie", a nie wydawano ich oddzielnie. Jeden z Kolegów proponuje zaprowadzenie działu bibljograficznego, który zawierałby stały przegląd ukazujących się na rynku książek, czasopism gospodarczych i zawodowych. Są również głosy za zamieszczaniem korespondencyj z życia pracowników zagranicznych banków emisyjnych oraz z życia pracowników banków państwowych i prywatnych w Polsce.

Wyniki ankiety posłużą Redakcji „Naszego Świata" jako wytyczne w dalszych dążeniach do doskonalenia pisma i do coraz silniejszego związania jego treści z dążeniami i życiem Czytelników.

Redakcja pragnie jednak równocześnie podkreślić, że osiągnięcie zamierzonych przez nią w tym kierunku celów jest uzależnione w dużej mierze od współpracy samych Czytelników. Już teraz można stwierdzić, że niektóre postulaty, wysunięte przez uczestników ankiety w ich odpowiedziach, jak np. co do kroniki z życia Kół, co do kontynuowania działu wyjaśnień fachowych i inne, mogą być zrealizowane tylko w razie nadsyłania przez Czytelników odpowiedniego

---

chanego skurczenia produkcji przemysłowej. By ocenić rozmiary katastrofy, wystarcza wspomnieć, że w 1932 r. wytwórczość stali niewiele przekraczała 10% możliwości produkcyjnych tej gałęzi przemysłu. Krzywa produkcji spadała nieustannie, nieustannie też wznosiła się krzywa bezrobocia. Należało temu przeciwdziałać. Oczywiście racjonalne przeciwdziałanie mogło polegać tylko na stopniowem powiększaniu siły nabywczej ludności przez zwyżkę płac, wzrost zatrudnienia i t. p. Rząd Roosevelta poszedł w tym kierunku, uchwalając sławny National Industrial Recovery Act (N. I. R. A.); jest to jednak droga żmudna, gdzie trudno jest osiągnąć szybkie efekty. Zwolennicy dewaluacji wysunęli wtedy następujący argument, którym przeciągnęli na swoją stronę przedstawicieli przemysłu: istnieje sztuczny sposób zmuszenia ludności do kupowania; ożywimy niesłychanie handel i wzmożemy produkcję, odbierając ludziom pewność, że pieniądz utrzymuje niezmiennie swą wartość; gdy się przekonają, że na trzymaniu pieniądza ponoszą straty, rzucą się na kupno dóbr realnych; taką drogą zwalczy się tezauryzację i sztucznie podnieci produkcję.

W tym wypadku sprzeczne zwykle interesy rolnictwa i przemysłu znalazły wspólną płaszczyznę. Nie napotkały one też zbytniego oporu wśród innych warstw społecznych. Normalnie najbardziej przeciwni wszelkim eksperymentom walutowym są drobni ciułacze, urzędnicy i robotnicy, wogóle ludzie pracy, którym deprecjacja waluty zabiera z trudem, często pracą całego życia, składane oszczędności. Oni są tu najbardziej poszkodowani; ze względu na nich unika się też deprecjacji pieniądza. Tymczasem w St. Zjedn. i ta sprawa przedstawiała się inaczej, dostarczając argumentu raczej zwolennikom, niż przeciwnikom inflacji. Mianowicie wśród robotników, urzędników i drobnomieszczaństwa był stosunkowo mało rozpowszechniony zwyczaj składania oszczędności na wzór francuski, celem zapewnienia sobie renty na starość, a o wiele częstsze było ubezpieczenie się w towarzystwach asekura-

materjału. Wobec tego Redakcja apeluje do szerokiego grona Kolegów, którzy pragną, aby „Nasz Świat" był rzeczywiście ich światem, ażeby informowali Redakcję o wszelkich przejawach życia na terenie swych Kół oraz aby w nadsyłanych artykułach i uwagach (niekoniecznie pisanych na maszynie) dawali wyraz swym poglądom na wszelkie zagadnienia bieżące, interesujące nasze środowisko, pamiętając, że posiadanie własnego pisma stwarza przed nimi poważne możliwości, trudne do osiągnięcia w innych warunkach. Redakcja ze swej strony zapewnia, że każdy artykuł i notatka będą przez nią — zgodnie z przesłankami ideowemi pisma — potraktowane z największą życzliwością, a w razie niezamieszczenia artykułu autor będzie zawiadomiony o motywach tego kroku. Koledzy, którzy nie życzą sobie, by ich nazwiska figurowały pod artykułami, mogą podpisywać je pseudonimami, podając jednakowoż oprócz tego — wyłącznie dla użytku Redakcji — również swoje imię i nazwisko. Redakcja gwarantuje tym Kolegom zachowanie ich nazwisk w absolutnej tajemnicy.

Apel Redakcji odnosi się przedewszystkiem do stałych Współpracowników pisma, którzy — jako reprezentanci danego środowiska Czytelników — są powołani do utrzymywania jak najściślejszego kontaktu z pismem. Stan dotychczasowy, w którym podpisy niektórych Współpracowników są znane Redakcji tylko z deklaracyj wstępnych, musi ulec zmianie.

---

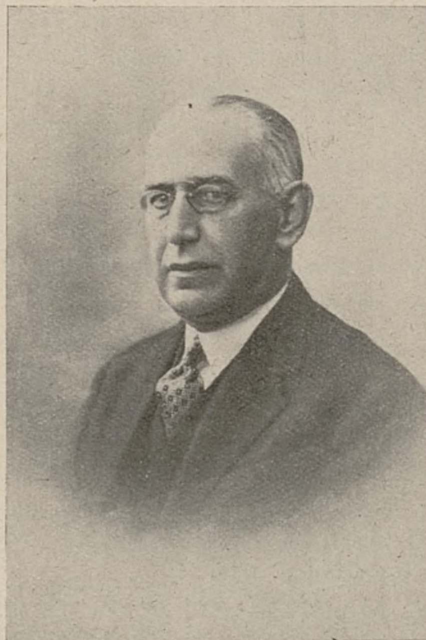
cyjnych. Deflacja postawiła te towarzystwa w obliczu nieuchronnej ruiny, a to najszersze warstwy odczułyby w o wiele większym stopniu, niż częściową stratę ciułanych oszczędności.

Do tych wszystkich argumentów, trafiających bezpośrednio do różnych klas społecznych, gdyż dotyczących ich bezpośredniego interesu, dochodziły jeszcze inne o naturze ogólniejszej, jak np. dodatni wpływ deprecjacji pieniądza na bilans handlowy, mocno nadszarpnięty konkurencją angielską, i inne.

Wszystko to sprawiło, jak stwierdza znakomity pisarz francuski Maurois w swym reportażu z Ameryki, że w lecie 1933 roku inflacja uważana była przez cały naród amerykański za najlepszą kurację na wszystkie jego dolegliwości. To też senator Thomas, proponując w senacie ustawę o pełnomocnictwach inflacyjnych, czując za sobą poparcie całego kraju, oświadczył dumnie, że jest to najważniejsze zarządzenie finansowe w historji świata.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. p. Gustaw Chłapowski



Ś. p. Gustaw Chłapowski urodził się 17-go marca 1871 r. w Czerwonejwsi. Zmarły ukończył w 1890 r. Gimnazjum im. Św. Magdaleny w Poznaniu. W 1893 r. uzyskał „licence" Akademji Handlowej w Antwerpji, przyczem był pierwszym nie-Belgiem wybranym na prezesa Stowarzyszenia Studentów Akademji. Wyboru Polaka na to zaszczytne stanowisko dokonano mimo opozycji przedstawicieli państw zaborczych.

Dnia 1 grudnia 1916 r. wstępuje do P.K.K.P., powracając do zawodu, od którego rozpoczął swą karjerę. Początkowo jest Zastępcą Kierownika Oddziału w Kaliszu, następnie Kierownikiem Oddziału we Włocławku. W listopadzie 1918 r. zostaje delegowany do przejęcia z rąk dyrekcji niemieckiej Oddziału w Łodzi. Misji tej, trudnej wobec okupowania Banku przez elementy skomunizowane, dokonuje szybko i pomyślnie. Następnie pracuje w P. K. K. P. na stanowisku inspektora. W trudnych dniach sierpniowych 1920 r. pozostaje w Warszawie. Tegoż roku jest przeniesiony do Sekretarjatu Dyrekcji, gdzie pełni funkcje Zastępcy Naczelnika Wydziału, ostatnie zaś miesiące kieruje sam Sekretarjatem Dyrekcji Banku Polskiego.

Dzięki wielkim zaletom i wyjątkowej umiejętności obcowania z ludźmi Zmarły cieszył się ogólnym szacunkiem przełożonych i podwładnych. Niespodziewana śmierć wywołała powszechny żal wśród otoczenia bankowego, w którem do ostatnich chwil przebywał.

Cześć Jego zacnej pamięci!

Gustaw Rychter

JAK TO W DAWNYM BANKU POLSKIM BYWAŁO

Następny numer „Naszego Świata" będzie poświęcony jubileuszowi Zrzeszenia. Kierując wzrok w ubiegłe piętnastolecie, spojrzyjmy w przeszłość jeszcze dalej. W Rocznicę Zrzeszeniową niech nam będzie wolno wniknąć choć tylko pobieżnie w życie naszych kolegów z przed stu laty, w ich dążenia, kłopoty i żmudną, codzienną pracę.

* * *

Kiedy przeglądamy pożółkłe karty archiwum akt dawnych, to stają nam przed oczyma szeregi „kassyerów, rachmistrzów, kontrolerów i sług I, II i III klassy".

Nie tak to łatwo było zostać urzędnikiem Banku Polskiego.

Podanie o przyjęcie do Banku pisało się mniej więcej w ten sposób, jak to uczynił p. Wawrzyniec Poncyliusz:

„Pełen nadziei w sprawiedliwość WPana, ośmielam się upraszać Go o pomieszczenie mnie w którem z Biur Swoich, a zapewnić Wielmożnego Pana nayuroczyściey mogę, iż za przedmiot swego zaufania **nigdy rumienić się nie będziesz".**

Kolega Edward Miaskowski do podania załącza świadectwo szkolne Korpusu Kadetów w Kaliszu, w którym „zostawał przez lat trzy i przepisane nauki, a mianowicie Matematykę, Fizykę, Chemię, Artylerję, Fortyfikację, Geografję odbywał. W czasie rokoszu dnia 1-go stycznia 1831 roku przeznaczony był do nowo formującego się Pułku 13-go Piechoty. Po uśmierzeniu rokoszu za granicę nie wychodził".

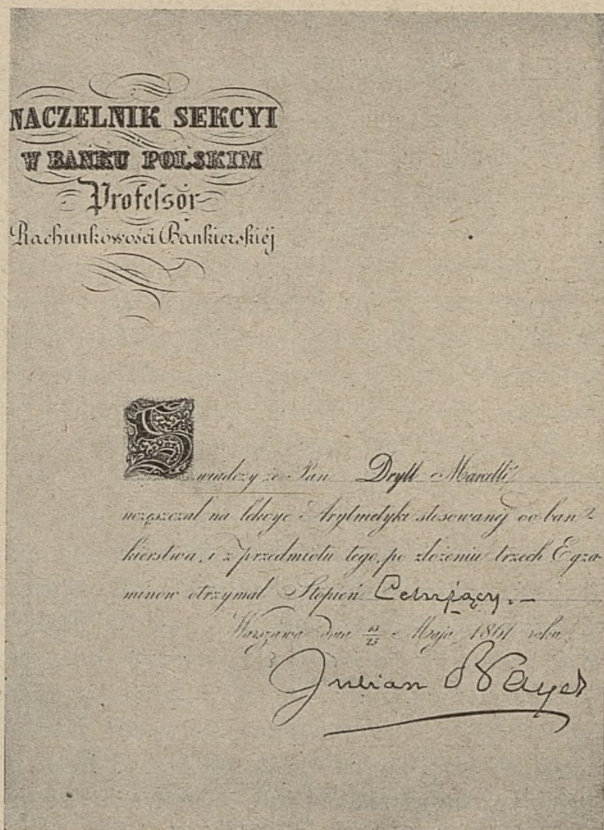
Kolega Tadeusz Wichert przed przyjęciem do Banku musiał wystarać się o tytuł szlachecki, który też wreszcie mu nadano po wielkich trudach przez Heroldję Królestwa Kongresowego, wpisując petenta do Księgi Genealogicznej Szlachty Dziedzicznej Guberni Mazowieckiej. Po złożeniu trzech egzaminów na stopień celujący przed „Naczelnikiem Sekcyj w Banku Polskim i Professorem Rachunkowości Bankierskiej" przyjęto kolegę Tadeusza Wicherta do pracy w stopniu kancelisty klasy III-ej z pensją roczną zł. 1.500.

W Stanie Służby kolegi Feliksa Tukałły w rubryce: „Kiedy wszedł w służbę rządową, jakie sprawował obowiązki oraz jakie okazał szczególne zasługi, czy nie odebrał awansów lub nagród i kiedy" czytamy: „Zaczął pracować w Banku Polskim jako bezpłatny aplikant". Wstąpił do Banku, mając lat 20. I przez długi czas kolega Feliks Tukałło nie otrzymywał pensji, mimo iż, jak dalej czytamy w Stanie Służby w Uwagach, „Był rekommendowany przez Referendarza Stanu..."

Po uzyskaniu już stanowiska w Banku nie obywało się bez przykrych niespodzianek. Tak np. kolega assessor Edward Stryjewski dostaje ni stąd ni zowąd list, z którego dowiaduje się „z rozkazu JW. Dyrektora Głównego Skarbu, aby pod utratą miejsca w przeciągu trzech miesięcy złożył egzamin na stopień urzędnika etatowego".

Egzamin wypadł widać nader pomyślnie, bo p. o. Naczelnika Oddziału w Banku Polskim p. Edward Stryjewski awansował na „assessora kollegialnego".

W okresie powstania listopadowego sprawy personalne były traktowane nader łagodnie, o



NACZELNIK SEKCYI
W BANKU POLSKIM
Professor
Rachunkowości Bankierskiej

Świadczy że Pan Dryll Marcelli uczęszczał na lekcye Arytmetyki stosowanej do bankierstwa, i z przedmiotu tego, po złożeniu trzech Egzaminów otrzymał Stopień Celujący. —

Warszawa dnia 11/23 Maja 1861 roku.

Julian Mayer

Fot. kol. A. S. (Warszawa).

Kol. Dryll Marceli zdał egzamin bankowy.

czem świadczy np. chociażby kara, jaką wymierzono woźnemu Antoniemu Kraszewskiemu.

W roku 1832-gim Wiceprezydent m. stoł. Warszawy w wielkim liście do Banku Polskiego pisze, że „Kraszewski Antoni, mając przy sobie książkę z Ekspedycyami, tak był pijanym, że publicznie nieczystości na ulicy zrządzał, co sam widziałem..."

Skończyło się jednak wszystko tylko na krzyku. Za to wykroczenie otrzymał winowajca upomnienie, iż podobny postępek „w powtórzonym razie oddalenie go ze służby pociągnie".

Stosunek Władz Banku do pracowników był bez zarzutów.

Prezes Jelski pisał do urzędnika wytwornym stylem: „Dobrze sobie zaleconego z moralności i zdolności Pana Benedykta Aleksandrowicza mianuję podrachmistrzem Banku z pensją..."

Po zgnieceniu powstania sytuacja uległa radykalnej zmianie. Nad Bankiem począł roztaczać swą władzę barbarzyński wschód.

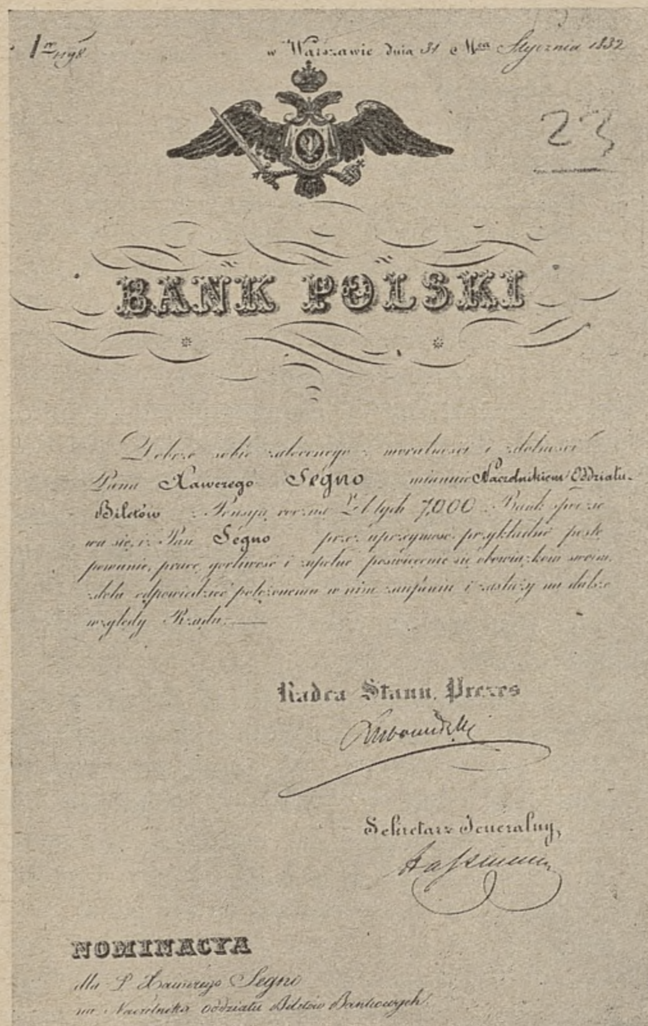
Moskiewska nominacja na urzędnika brzmi: „Uwiadamia się Mateusza Trojanowskiego, iż Jaśnie Oświecony Książę Feldmarszałek Namiestnik Królestwa Decyzją Swoją objawioną w Odezwie przeznaczyć mu raczył pensję..."

Na kolegów-powstańców zaczęły napływać do Banku donosy. Np. Urząd Municypalny m. Warszawy donosi w liście do Banku Polskiego, że podczas rewizji, przeprowadzonej w mieszkaniu pracownika Banku Polskiego Walentego Gajewskiego, znaleziono „pałasz od jazdy i szablę". Widocznie kol. Gajewski nie stracił nadziei, że broń przyda mu się jeszcze.

Urzędnicy tylko zaciskali zęby i pracowali solidnie.

Adjunkt Jan Glesmer „w ciągu lat piętnastu, bez urlopu na najkrótszy nawet czas, przykładnie spełnił powierzone mu obowiązki z zupełnem zadowoleniem zwierzchności".

Ciekawe są narodziny „Listy Konduit", z których dowiadujemy się, że w dziedzinie naukowej organizacji pracy Bank Polski prześcignął o cały wiek Taylora. Ówczesnym Kierownikom naszej Instytucji nie obce były sprawy wydajności pracy, racjonalizacji i normalizacji.


w Warszawie dnia 31 Mca Stycznia 1832

BANK POLSKI

Dobrze sobie zaleconego z moralności i zdolności Pana Xawerego Segno mianuje Naczelnikiem Oddziału Biletów z Pensyą roczną Złotych 7000. Bank spodziewa się, iż Pan Segno przez uprzejme przykładne postępowanie, pracę, gorliwość i zupełne poświęcenie się obowiązkom swoim zdoła odpowiedzieć położonemu w nim zaufaniu i zasłuży na dalsze względy Rządu.

Radca Stanu, Prezes

Sekretarz Jeneralny

NOMINACYA

dla P. Xawerego Segno na Naczelnika Oddziału Biletów Bankowych

Fot. kol. A. S. (Warszawa).

Akt nominacyjny w dawnym Banku Polskim.

W Wypisie z Protokółu Posiedzenia Banku
Dnia 24 Maja 1836 r.

znajdujemy cenny materjał dla dzisiejszych pionierów tayloryzacji pracy.

Oto treść protokółu z przed stu laty: „Dla ścisłego przestrzegania, aby użyci w Biurach Banku aplikanci, z prawdziwym dla służby pożytkiem z pracy korzystali, tudzież aby Bank był w możności ocenić każdego pracę, zdolność i moralność prowadzenia się — postanowiono zaprowadzić „Listy Konduit", które w ułożonych na to schematach przez właściwych naczelników zapisywane, z końcem każdego miesiąca Bankowi przedstawiane być mają — dopilnowanie skutku tego rozporządzenia poleconem zostaje Sekretarzowi Jeneralnemu".

W tak zwanych arkuszach Konduity na uwagę zasługują rubryki: „Czy był na urlopie i czy był naganiony lub karany?"

Aby otrzymać urlop, należało bezwzględnie uzyskać świadectwo lekarskie. Np. Radca Dworu dr. med. W. Wilczkowski zaaplikował kol. St. Płużańskiemu „jako środek ratujący życie zmianę klimatu, a mianowicie pobyt w górach w Zakopanem".

Kol. Ignacy Mojcho prosi o urlop, gdyż w celu ratowania zdrowia pragnie udać się „za granicę dla użycia wód mineralnych w Szczawnicy przy źródle".

Kolega Juljusz Wereszczyński był na urlo

pie, dlatego też w rubryce XIII-tej Stanu Służby znajdujemy wyczerpujące uzasadnienie przyczyny wyjazdu zdrowotnego: „Był w roku 1856 dni 28 na urlopie z powodu słabości zdrowia, co udowodnił świadectwem lekarskiem".

Po uzyskaniu świadectwa choroby przez kol. Skułdyckiego Urząd Lekarski m. Warszawy pisze do Prezesa Niepokojczyckiego prośbę „o wyjednanie dla P. Skułdyckiego urlopu na miesięcy dwa, zaś dla P. Zygmunta Grabowskiego na 29 dni". Następnie dowiadujemy się, że jakkolwiek kolega Skułdycki ma już za sobą 23 lata służby, to jednak nie otrzymał zapomogi na kurację, gdyż fundusz na wsparcie dla urzędników Banku Polskiego został w tym czasie w zupełności wyczerpany.

Atmosfera wielce się pogorszyła w czasach rusyfikacji Banku. Z jednego dokumentu, ściśle poufnego, dowiadujemy się, że niejaki Lewandowski wysłał do namiestnika list, w którym donosił mu o rzekomych nadużyciach w Banku. Generał Berg własnoręcznie odpisał, że donos dotyczy spraw nieaktualnych i śledztwo zlikwidował.

Dla zjednania sobie urzędników władze poczęły chętnie szafować orderami. Na zasadzie „Najłaskawszego Manifestu" posypały się ordery św. Katarzyny „nosić się mające w pętlicy na wstążce". Niewiadomo tylko — co zrobił z tym fantem kol. Tyss, który podczas „rokoszu służył w Pułku Strzelców Konnych w Korpusie Gen. Rybińskiego".

Edmund Zieliński
Wilno

„ZIEMIA NASZA MOŻE NAS NIETYLKO WYŻYWIĆ, LECZ I ODZIAĆ!"

Oto hasło rzucone ostatnio na Wileńszczyźnie w związku z III-emi Targami Północnemi i Wystawą Lniarską.

Północno-wschodnie rubieże Rzeczypospolitej zdobyły się w tym roku na wysiłek wielki, organizując III Targi, pomimo panującego kryzysu gospodarczego, który może w większej mierze, aniżeli w innych dzielnicach Polski, dotknął tutejsze społeczeństwo.

Wilno, posiadające przed wojną duże znaczenie gospodarcze, jako ośrodek handlu z Rosją i krajami nadbałtyckiemi, obecnie odcięte jest od swych naturalnych rynków zbytu. Społeczeństwo Wileńszczyzny nie opuszcza jednak rąk i przebojem chce zdobyć utracone stanowisko. Zapowiadające się przyjazne stosunki z naszym wschodnim sąsiadem pozwalają mieć nadzieję na zwiększenie obrotów handlowych; również poprawa w pewnym stopniu w stosunkach z Litwą wpłynęła na decyzję miarodajnych czynników zorganizowania w r. b. Targów.

Co się tyczy strony propagandowej, to trzeba stwierdzić, że Targi spełniły swą rolę. Zwiedziło je, poza miejscową ludnością, dużo wycieczek z bliższych i dalszych okolic, jak również z innych dzielnic Polski. Zwiedzający mieli możność zaznajomienia się z wytwórczością Wileńszczyzny, na którą składa się w głównej mierze: lniarstwo, przemysł drzewny i rybacki, pszczelarstwo i koszykarstwo. Pozatem może nie wszyscy dotąd wiedzą, że Wilno jest ośrodkiem przemysłu konserw rybnych i jarzynowych, a zwłaszcza ogórków, grzybów marynowanych i suszonych, które w dużej ilości eksportowane są do Ameryki. Również bardzo rozwinięty jest tu przemysł futrzany (istnieją nawet hodowle zwierząt futerkowych), zaopatrujący w swe towary szereg miast Polski, a rękodzielnicy wileńscy wysyłają stale zagranicę dużo rękawiczek skórkowych, nawet luksusowo wykonanych (do Anglji, Holandji, Palestyny), kurtki skórzane (do Anglji i zwłaszcza do Holandji), wyroby galanterji drzewnej (do Anglji) i ostatnio — beczki do piwa (do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej). Na Targach wystawione były eksponaty tej różnorodnej wytwórczości i — mam wrażenie — że wiele osób, dopiero zwiedzając Targi, dowiedziało się o właściwościach tutejszego przemysłu, zarówno fabrycznego, jak i rękodzielniczego.

Na Targach dużo uwagi poświęcono zorganizowaniu Wystawy Lniarskiej, dlatego też wypadła ona doskonale. Wszechstronnie opracowany dział naukowy — ciekawy i pouczający dla producentów, dający im możność zapoznania się z racjonalnemi sposobami uprawy i wyprawy lnu, mógł zainteresować nawet laika. Wystawione eksponaty z lnu (z dziedziny bielizny stołowej i pościelowej, konfekcja męska i damska, odzież, damskie suknie, kapelusze, rękawiczki, odzież sportowa, artykuły podróżnicze) budziły wielkie zainteresowanie i zachwycały

swoją prostotą, taniością i wytrzymałością. Wszystko to, łącznie z pokazem tkania na maszynach pięknych deseniowych płócien, musiało wywołać u producentów — specjalnie może u drobnych rolników — podziw i zrozumiałe zadowolenie z przekonania się, że z tej zaniedbanej błękitno kwitnącej roślinki można zrobić tak wiele ładnych rzeczy. Niewątpliwie wystawa dodała bodźca rolnikowi-producentowi lnu do intensywniejszej pracy w dziedzinie udoskonalenia włókna lnianego.

Sprawa ta posiada dla ziem północno-wschodnich niezmiernie ważne znaczenie, ponieważ ziemie te stosunkowo mało nadają się do uprawy bardziej szlachetnych gatunków zbóż (np. pszenicy), zato szczególnie nadają się do uprawy lnu i konopi, a więc powinny być w tym kierunku odpowiednio wykorzystane. W rzeczywistości jednak nie idzie tu jedynie o ziemie północno-wschodnie. W grę wchodzi interes całego Państwa. Polska importuje bawełnę, za którą płaci rocznie przeszło 100 miljonów złotych. Jakie znaczenie dla bilansu handlowego, a również i dla zapasu walut i złota w Banku Polskim — miałoby ograniczenie tego importu — zdaje się — mówić nie trzeba. A jak wielkie znaczenie posiada lniarstwo — jeśli chodzi o samowystarczalność i niezależność gospodarczą przy zaopatrywaniu armji, zarówno w czasie pokoju, jak i — a zwłaszcza — na wypadek wojny? To też nic dziwnego, że sfery wojskowe — pierwsze zrozumiały potrzebę popierania produkcji lnu. Rezultaty tego zrozumienia można było widzieć na Targach. W specjalnym pawilonie „Len w wojsku" wystawiony był sprzęt wojskowy, wykonany ze lnu (ubrania, pościel, worki, namioty i t. p.). O akcji lniarskiej w wojsku najlepiej świadczy następujące zestawienie:

W latach 1926—1930 wartość surowców używanych przez wojsko stanowiła dla lnu — 4%, konopi — 6%, bawełny — 90%; w latach zaś 1932—1933 już wynosiła dla lnu — 57%, konopi — 13%, bawełny — 30%.

Z powyższego zestawienia widać, że władze wojskowe planowo i konsekwentnie dążą do zastąpienia surowca zagranicznego krajowemi produktami, wprowadzając w coraz większej mierze na odcinku zaopatrywania armji len i konopie — zamiast bawełny, juty i sizalu (agawy). Jeśli chodzi o tę roślinę, używaną zamiast konopi, to poniżej podaję ciekawe dane cyfrowe, dotyczące jej importu. Wynosił on:

w 1926 r.	142 tys. kg.	
„ 1927 r.	364 „ „	
„ 1928 r.	578 „ „	
„ 1929 r.	566 „ „	
„ 1930 r.	622 „ „	
„ 1931 r.	896 „ „	
„ 1932 r.	736 „ „	
„ 1933 r.	428 „ „	(do 1 lipca)

Co traci na tym imporcie gospodarstwo krajowe? Otóż w ciągu ostatnich $2\frac{1}{2}$ lat plantator konopi stracił możność zbytu tej rośliny za ca zł. $2\frac{1}{2}$ miljonów.

Niewątpliwie zbyteczne będzie tłumaczenie, że akcja propagandy uprawy lnu i konopi powinna przyjąć jak najszersze rozmiary. To też obowiązkiem wszystkich w obecnej chwili jest zapoznać się z możliwościami użycia lnu w gospodarstwie prywatnem i publicznem.

Przy sposobności warto nadmienić, że w Zakładach Zjednoczonych K. Scheiblera i L. Grohmana w Łodzi wyrabiane są obecnie poza tkaninami bawełnianemi i lnianemi również tkaniny z lnu t. zw. kotonizowanego. Kotonizacja lnu polega na przygotowaniu z surowca lnianego: pakuł, targańca lub gorszych gatunków lnu międlonego albo trzepanego, przędziwa, nadającego się do przerobu w przędzalniach bawełniczych. Dostosowanie maszyn przędzalniczych bawełnianych do wyrobu tkanin półlnianych z lnu kotonizowanego ma ogromne znaczenie. Co się tyczy trwałości tkanin z lnu kotonizowanego, to doświadczenia, zrobione w Rosji, stwierdzają, że tkaniny takie, nawet przy długiem noszeniu i wielokrotnem praniu, są znacznie trwalsze, aniżeli tkaniny lniane.

PLOTKI... PLOTKI...

Borderowicz, wracając z urlopu, który spędził nad morzem, przeziębił się w drodze. Przybywszy do Oddziału, udał się bezpośrednio z wagonu kolejowego do łóżka. Fakt ten minąłby, być może, bez echa, gdyby nie to, że we wszechświecie z zasady nic nie ginie.

* * *

— Czy was nie uderzył ten osobliwy zbieg wydarzeń? Ten powrót z urlopu i ta nagła choroba Borderowicza? — pytał Lombardowicza Sztraca-Portfelowski, świdrując go swemi czarnemi oczkami.

— Cóż w tem dziwnego?! — Lombardowicz wzruszył niedbale ramionami.

Sztraca-Portfelowski zaśmiał się i spojrzał na kolegę z bezgranicznem politowaniem. Nastało dłuższe milczenie, podczas którego Lombardowicz z trudem udawał obojętność.

— Borderowicz w drodze powrotnej... zawadził o Centralę, gdzie, będąc wielce ustosunkowany, dowiedział się... — Sztraca-Portfelowski wolno a dobitnie sylabizował słowa, jakby je dyktował początkującej maszynistce.

— Tak strasznych wiadomości, że aż zachorował! — wykrzyknął Lombardowicz i uderzył się w czoło.

— Przecież to takie jasne!... Tak!.. Tak!... Że też nie domyśliłem się tego sam odrazu!... Teraz wszystko rozumiem!... Dziękuję wam serdecznie!...

Po chwili jednak Lombardowicz znowu nic nie rozumiał.

— Ale czego mógł się dowiedzieć?!

Sztraca-Portfelowski obejrzał się dookoła i przyłożył palec do ust.

— Tylko na miłość Boską, zachowajcie wszystko przy sobie!... W szczególności nie mówcie... bo zaraz dowie się o tem Dyrekcja Oddziału... Więc ani mru-mru!

Blady Lombardowicz tylko potakiwał.

* * *

Lombardowicz szeptał pochylony nad kasjerem Gotówkowskim. Ten silił się na spokój, lecz wreszcie nie wytrzymał i jęknął: — O Jezu!

— Ccccicho!

Gotówkowski podzielił się otrzymanemi wieściami z Debecińskim, ten z Protestowiczem, który, trzęsąc się jak w febrze, skoczył do stołowni.

* * *

Atmosfera w Oddziale stała się tak straszna, jak i te wiadomości, przechodzące z ust do ust. Groza ich potężniała coraz bardziej, gdyż każdy uważał za swój święty obowiązek dodać coś do nich od siebie. Wszyscy potracili głowy. Kasjer Gotówkowski w dniu tym po raz pierwszy w życiu miał manko w kasie. Interesanta uważano za dopust Boży. Obserwowano bacznie Dyrektora, chcąc nawet z jego zachowania się przeniknąć prawdę. Kto tylko miał kolegów w Warszawie, ten słał do nich rozpaczliwe listy z prośbą o bliższe informacje.

Sytuację pogarszały wiadomości i zapytania, otrzymywane od przyjaciół z innych Oddziałów.

* * *

Borderowicz siedział na łóżku. Czytał jakieś dzieło naukowe z myślą o przyszłych egzaminach. Gorączka minęła, ból gardła ustąpił. Jednem słowem Borderowicz przychodził szybko do zdrowia.

Wtem do mieszkania wpadł jak bomba Żyroński.

— Człowieczku! — wykrzyknął w drzwiach, załamując ręce. — Ty tu się rozkoszujesz lekturą, a my wszyscy żyjemy jak na wulkanie!... Szykują się jakieś straszne rzeczy!... Właśnie miałem list od Tenisińskiego, wiesz, tego przyjaciela Kajakowicza!... Nawet Debeciński ze względu na powagę sytuacji odwołał dzisiaj tradycyjnego bridga... Poczekaj, niech odsapnę!...

Żyroński runął na fotel.

— Powiem ci wszystko!... Wiesz przecież, że przed Tobą nie mam tajemnic...

* * *

I Borderowicz znowu się rozchorował.

Mich-el

KRONIKA

Władysław Łukasiewicz
Kraków

Kraków w hołdzie Sobieskiemu

W dniach 5 i 6 października przeżywaliśmy w Krakowie przepiękne i niezapomniane chwile. W związku z obchodem 250-lecia Odsieczy Wiedeńskiej i „Świętem Jazdy Polskiej" zjechali do naszego pięknego Krakowa Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski, członkowie Rządu, korpus dyplomatyczny i generalicja. Z całego kraju, od Tatr i Karpat do Bałtyku, pośpieszyły tłumy w liczbie ponad 40.000 osób, by złożyć hołd dostojnikom Rzeczypospolitej i wziąć udział w tem święcie.

Miasto nasze przybrało niezwykły i odświętny wygląd; wszystkie ulice i gmachy ozdobiono sztandarami o barwach narodowych, portretami Króla Jana III Sobieskiego, Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego, wieczorem zaś Kraków wyglądał jak jakaś prześliczna bajka, na której opisanie brak słów, tak że nawet rodowici krakowianie, znający „każdy kamień", każdy fragment architektoniczny, spędzili bezsennie prawie dwie noce w mieście, podziwiając piękno i czar tego lub innego szczegółu. Wszystkie bowiem najstarsze i ważniejsze zabytki Krakowa czarowały pięknem swych prastarych murów, którym prześliczne oświetlenie dodawało jeszcze więcej uroku i piękna.

Oprócz starych zabytków wyróżniał się oświetlony kilkoma silnemi reflektorami i przybrany nadzwyczaj artystycznie gmach naszego Oddziału, który obok Barbakanu i Bramy Florjańskiej był przedmiotem szczególnego podziwu tysięcy gości, przybyłych ze stolicy i całej Polski.



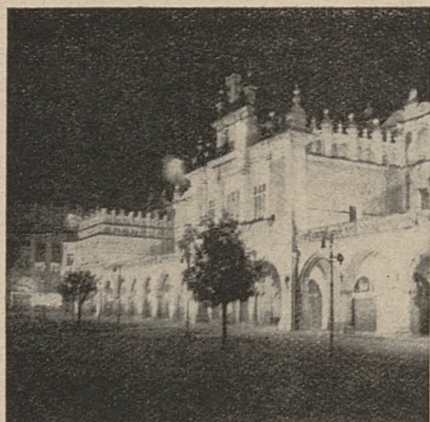
Fot. kol. Wł. Łukasiewicz (Kraków).
Gmach Banku Polskiego w Krakowie, zdjęty od strony Plant w nocy z 6 na 7 października r. b.

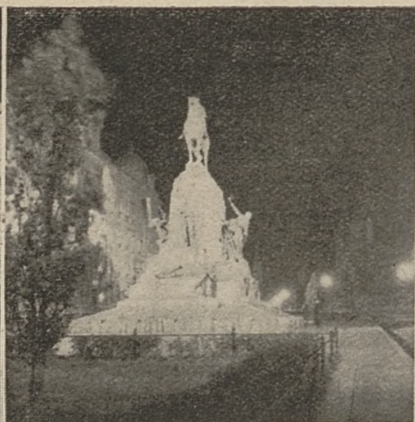
Wieczorem 6 października odbył się na Wawelu wspaniały raut, na którym Pan Prezydent Rzeczypospolitej w historycznych komnatach, pełnych wiekowych przeżyć i wspomnień, podejmował serdecznie zaproszonych gości, a wśród nich i Dyrektora naszego Oddziału p. Stanisława Zauderera z małżonką.

Następnego dnia dostojni goście i tysiące przyjezdnych opuszczali nasz stary kochany Kraków, unosząc ze sobą niezatarte wrażenia i wspomnienia tych przepięknych i podniosłych uroczystości.

* * *

Za zgodą Dyrekcji Banku urzędowanie u nas trwało w dniu 6 października tylko do godziny 10 rano, dzięki czemu prawie wszyscy pracownicy naszego Oddziału mogli podziwiać przepiękną defiladę jazdy polskiej na Błoniach.







Iluminacja Krakowa w nocy z 6 na 7 października r. b. Fot. kol. Wł. Łukasiewicz (Kraków).
1. Sukiennice. 2. Pomnik Władysława Jagiełły. 3. Brama Florjańska.

Zygmunt Szporek
Warszawa

Przed konkursem fotograficznym

We wrześniowym numerze „Naszego Świata" został ogłoszony konkurs fotograficzny. W krótkim artykule chciałbym podać kilka wskazówek dla amatorów konkursu, któreby objaśniły ich o niektórych wymaganiach, stawianych pracom konkursowym.

Przy otrzymaniu obrazu przechodzimy przez trzy zasadnicze fazy:

1. Wybór tematu, nastawienie i ekspozycja, naturalnie przy dobraniu odpowiedniego materjału negatywowego.

2. Wywołanie negatywu (użycie odpowiedniego wywoływacza).

3. Powiększenie (zastosowanie odpowiedniego papieru i wywoływacza).

Co do samego przedmiotu fotografji — to, jeśli chodzi o drugi temat konkursowy: „Nasze życie bankowe", można go podzielić na dwa działy, a mianowicie na: a) martwą naturę i b) właściwe życie bankowe.

Do pierwszej grupy należałoby zaliczyć wszystkie zdjęcia wnętrz i wogóle zdjęcia kompozycyjne inwentarza ruchomego i nieruchomego, znajdującego się w gmachach naszej Instytucji.

Właściwe czynności bankowe, odpowiednio ujęte, stanowiłyby trudniejszy, lecz bardziej wdzięczny temat do zdjęć. Praca przy biurkach, w sortowni, w kasie, publiczność przy załatwianiu swoich spraw i t. p. będą temi rozległemi tematami, oczekującemi na swego autora. Zdjęcia takie w zależności od oświetlenia muszą być wykonane w różnych porach dnia, a nawet przy pomocy reflektorów, dla wywołania odpowiedniego efektu świetlnego. Jeżeliby czynności bankowe nie pozwalały na to, to można zdjęcia wykonać przed czy po urzędowaniu, a nawet w dni świąteczne. Różne tematy z życia bankowego nasuwają się tu na myśl. Np. grono kolegów dowcipnie ugrupowane przy odbieraniu pensji w kasie, kilku emerytów lub ojców odbierających wpisy szkolne i t. p. Wdzięczny również temat może stanowić jakiś powiększony szczegół wykonywanej pracy, np. maszyna do liczenia lub pisania. Na zdjęciu widzimy np. tylko piękne paluszki koleżanki maszynistki. Widzimy je pilnie przebiegające po klawjaturze. Reszta osoby koleżanki, powiedzmy, może być pominięta. Przy umiejętnem oświetleniu promienie, ślizgające się po palcach i klawjaturze, mogą dać bardzo ciekawy efekt. Naogół przy zdjęciach należałoby unikać przeładowania, a przez to rozpraszania uwagi widza.

Jednym z najważniejszych warunków konkursu jest obowiązek samodzielnego wykonania fotografji, poczynając od wyboru tematu, a kończywszy na wykonaniu pozytywu w powiększeniu. Podchwycenie odpowiedniego tematu w zasadzie nie jest zbyt trudne. Zależy to przy pewnym zmyśle spostrzegawczym nieraz od ilości zużytego materjału negatywowego i od przypadku. Widzimy np. na wystawach zakładów fotograficznych wiele zdjęć mniej lub więcej interesujących, między któremi jednakże można znaleźć zdjęcia wyjątkowo udatne i pomysłowe pod każdym względem, chociaż autor tego „arcydzieła" ma po większej części zaledwie mgliste pojęcie o fotografji, a już zgoła nikłe o technice fotograficznej. Oczywistym dowodem ignorancji będzie oddawanie wszystkich robót technicznych specjaliście. Takie zdjęcia są więc dziełem przypadku, przeważnie nieprzemyślane i robione nawet aparatami bez matówki.

Chcę przez to podkreślić, że nie każde nawet dobre zdjęcie będzie odpowiadało warunkom konkursu. Musi być ono wykonane od początku do końca samodzielnie, gdyż celem konkursu jest podniesienie poziomu świadomego fotografowania tematów dobrze przemyślanych. Autor przypadkowo udanego zdjęcia „z witryny" przeważnie nie byłby w stanie w równie udatnej formie powtórzyć tego tematu. Jeżeli zdjęcie wywołujemy sami, uczymy się odszukiwania błędów w naszej technice wywoływania, jak również odszukiwania błędów przy wyborze tematów, nastawianiu na ostrość, naświetlaniu i t. p.

Przygotowując się do konkursu, wybieramy z pewnej ilości negatywów te, które odpowiadają wymaganiom konkursu. Teraz zacznie się właściwa praca fotografa-artysty. Z odpowiedniego negatywu wybieramy następnie do powiększenia przeważnie tylko część kliszy, aby powiększenie nie było tylko powiększoną pocztówką. Wybieramy odpowiedni papier pozytywowy i wywoływacz. Czas naświetlania i wywoływania — są czynnikami, które nadają charakter obrazowi i odzwierciadlają wartość artystyczną wykonawcy. Z jednego i tego samego negatywu można wykonać obrazy, różniące się biegunowo między sobą. Osobie, nie zajmującej się fotografją artystyczną, nawet na myśl nie przyjdzie, z jakiego materjału negatywowego powstają powiększone obrazy. W tak zwanej „technice pozytywnej" przejawia się dusza artysty, dlatego też i same powiększenia winny być całkowicie dziełem autora tematu, stającego do współzawodnictwa.

Fotografja konkursowa winna być złożona w formacie powiększonym. Zaznaczam, że niema fotografji artystycznej bez powiększenia.

Sam aparat do powiększeń nie wymaga wielkich nakładów pieniężnych. Każdy aparat fotograficzny, posiadający matówkę, może być użyty jako aparat powiększający. Pewne uzupełnienia aparatu są kwestją minimalnego wydatku.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. p. Wacława Hanna Kowalewska



Dnia 6 października r. b. rozstała się nagle z tym światem ś. p. Wacława Hanna Kowalewska.

Ś. p. Kowalewska urodziła się 25 lipca 1899 roku w Warszawie, gdzie też ukończyła gimnazjum p. Lipskiej.

2 stycznia 1922 roku wstąpiła do P. K. K. P. Pracowała kolejno w Oddziale Głównym, Skarbcu Emisyjnym, ostatnio zaś w Wydziale Personalnym.

Zmarła tragiczną śmiercią pozostawiła po sobie szczery żal wśród Koleżanek i Kolegów.

Cześć Jej pamięci!

Z Bibljoteki Banku Polskiego

W czasie od dnia 15 września do dnia 15 października 1933 roku Bibljoteka nabyła lub otrzymała następujące wydawnictwa.

L. inw. Autor i tytuł książki.

4777 *L. C. Jain* — The Monetary Problems of India. London, 1933.

4780 *Dr. W. Krzyżanowski* — Polityka ekonomiczna faszyzmu. Lublin, 1933.

Bibljoteka Banku wypożycza książki pracownikom z Warszawy i z Oddziałów (na listowne zapotrzebowanie) na przeciąg 4 tygodni, pod warunkiem, że na żądanie Banku będą natychmiast zwrócone.

„La Maladie du Monde Essai de Pathologie Monétaire"

przez Edmunda Giscard d Estaing

Paryż, 1933.

Książka pod powyższym tytułem jest wnikliwą analizą zagadnień monetarnych w świetle światowego przesilenia gospodarczego.

Autor, znany publicysta francuski, usprawiedliwia na wstępie zastosowanie wyrazu „patologja" do zjawisk monetarnych, które, będąc przejawem życia społecznego, uzależnione są od woli człowieka i nie dadzą się ująć w formułki matematyczne. Wielką zaletą autora jest sposób przedstawienia najbardziej zawiłych problematów w formie plastycznych metafor, ułatwiających orjentację przeciętnego czytelnika, nieobeznanego z tego rodzaju zagadnieniami. Tak naprzykład, w kilku lapidarnych zdaniach pan G. d'E. obala popularne dziś twierdzenie, przypisujące gwałtownym ruchom złota spowodowanie depresji gospodarczej. „Ekonomiści, oskarżający złoto, podobni są do tych lekarzy średniowiecza, którzy tłumaczyli gorączkę — złośliwemi manewrami ciałek czerwonych, wzburzających krew". Ostatnie wędrówki złota są wyraźnym dowodem stanu gorączkowego świata. Organizm światowy reaguje, jak może, na toksyny, jakiemi go zatruto. „Bilans Banku Francuskiego, wykazujący przeszło 80 miljardów złota, oznacza w rzeczywistości, że temperatura gospodarstwa światowego dochodzi do 40.5 stopni i wskazuje na istnienie jednego lub całego szeregu wrzodów. Nie oznacza to jednak bynajmniej, iż wrzód taki znajduje się właśnie w miejscu założenia termometru"... W tych słowach jest wyraźna aluzja do publicystów anglo-saskich, oskarżających Francję o rozmyślne gromadzenie złota.

W podobnie plastyczny sposób przedstawione jest w „Maladie du Monde" — zagadnienie inflacji i deflacji. Zdaniem autora, są to jedne z najmniej dokładnych pojęć ekonomji. W istocie inflacja zachodzi wówczas, gdy suma środków płatniczych, będących w rozporządzeniu ludności, rośnie szybciej, aniżeli suma normalnych zapotrzebowań tejże ludności. Inflacja i deflacja, jako tendencje, nie mogą być ściśle określone, tak samo jak wyrazy „ciepło" i „zimno", które nie dadzą się zdefinjować inaczej— jak przez porównanie.

„Gdybyśmy chcieli odnaleźć w systemie monetarnym stan odpowiadający zeru absolutnemu, musielibyśmy go szukać w prymitywnym mechanizmie wymiany bezpośredniej, nie zawierającym ani śladu kredytu i wyrażającym stan deflacji absolutnej".

Podkreślając stale rozwijającą się rolę obrotu bezgotówkowego w życiu gospodarczem, autor słusznie poddaje krytyce obowiązujące obecnie zasady pokrycia i uważa je za nie wystarczające. Nie wystarcza bowiem regulowanie ogólnej sumy części środków płatniczych, jaką stanowią banknoty w obiegu, należałoby jeszcze usta-

lić stosunek pomiędzy sumą obiegu „widzialnego" a wysokością obiegu bezgotówkowego. Niestety, pan G. d'E. ogranicza się do tych ogólnikowych wskazówek i nie podaje konkretnego planu zrealizowania tych ciekawych skądinąd zaleceń.

Z podobnym zarzutem „powierzchowności dziennikarskiej" wystąpić można, gdy autor proponuje w kilku słowach utworzenie na wzór Banku Bazylejskiego — Narodowych Banków Rozrachunkowych, celem racjonalnego rozprowadzenia na całe terytorjum państwa wkładów, napływających do instytucyj kredytowych. Problemat centralnych banków kredytowych, będący już — jak wiadomo — przedmiotem obszernej literatury, nie znajduje więc w „Maladie du Monde" oryginalnego rozwiązania.

Słusznem wydaje się niejednokrotne podkreślenie przez autora dominującego znaczenia zaufania w zjawiskach monetarnych. Jak, w skali międzynarodowej, gold exchange standard zawdzięcza swe istnienie wzajemnemu zaufaniu banków biletowych, tak, w stosunkach wewnętrznych, obroty bezgotówkowe i obieg fiducjarny opierają się przedewszystkiem na czynnikach psychologicznych. Nie możemy jednak się zgodzić ze zbyt radykalnem twierdzeniem, że „zapasy złota banków biletowych, służące do ustawowego pokrycia, są zmarnowanemi i niewyzyskanemi bogactwami". O ile teorja pozwala na konstruowanie systemów monetarnych czysto psychologicznych, bez jakiejkolwiek wymiany waluty krajowej na złoto lub dewizy, rzeczywistość wskazuje na to, że ludzkość nie dorosła jeszcze do systemów, opartych wyłącznie na zaufaniu, a złoto nagromadzone w skarbcach banków biletowych uważać będziemy, pomimo opinji pana D. d'E, za spełniające jedną z najważniejszych funkcyj w życiu gospodarczem państwa.

Konstanty Sokołowski
Warszawa

O lepszy dobór książek

Na koniec listopada r. b. przygotowuje się uroczyste święto książki polskiej. W miarę zbliżania się tego terminu Komitet Organizacyjny i wszystkie jego sekcje pracują coraz intensywniej, aby propaganda czytelnictwa zatoczyła jak najszersze kręgi i dała najlepsze rezultaty.

Bibljoteka Koła Warszawskiego wydała niedawno wielkim nakładem pracy czwarty dodatek do katalogu. Przy przeglądaniu jego nasuwa się pytanie: Czy nie szkoda wysiłków na drogie katalogowanie małowartościowych przeważnie dzieł beletrystycznych, z których w 90%-tach składa się ogólny księgozbiór w naszej bibljotece?

Na dobrą książkę, jak np. „Noce i dnie" M. Dąbrowskiej, wielu czytelników czeka od kilku miesięcy. W bibljotece naszej zato aż się roi od „dzieł" Breszko-Breszkowskiego, Wallace'a i t. p. wydawnictw groszowych. Dlatego też zbiór książek bibljoteki zrzeszeniowej poddać należy starannej selekcji.

Sporą część naszego księgozbioru możnaby ofiarować czytelniom ludowym. Bibljoteka w ten sposób zyskałaby bardzo na wartości. Obecnie dobra książka wprost ginie w nowym katalogu w powodzi ramot beletrystycznych. Mniejsza ilość, ale zato pierwszorzędna jakość książek odciążyłaby wydatnie administrację naszej bibljoteki.

Pamiętajmy o starem przysłowiu, jakie znajdujemy w „Księdze przysłów polskich" Adalberga, że „lepsza żadna, niż zła książka".

Przy małej ilości wyborowych dzieł mógłby personel bibljoteki zwracać większą uwagę, aby nie przetrzymywano książek wartościowych, szczególnie takich, na które jest ustanowiona kolejka. Obecnie trzeba na daną książkę czekać nieraz przez długie miesiące. Najpierw czytelnik słyszy, że książka już jest zamówiona, później, że jest w oprawie, następnie — jeszcze niezakatalogowana, a wreszcie — w czytaniu.

gr

Z Sekcji Szachowej Koła Warszawskiego

W ubiegłym miesiącu odbyło się w Klubie Zrzeszenia Zwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Sekcji, na którem po wyborze na Przewodniczącego kol. Roguskiego ustępujący Zarząd zaznajomił zebranych z działalnością Sekcji.

„W ciągu 1932 r. rozegrano I wewnętrzny turniej z udziałem 20-tu uczestników. W wyniku rozgrywek I-ą nagrodę (szachy z bronzu) uzyskał kol. Koelichen, II-ą (szachy z drzewa z ozdobną szachownicą) — kol. Karpiński, III-ą (szachy z drzewa) — kol. Januszewska.

Co do imprez zewnętrznych — to 12 marca r. ub. uczestniczyliśmy w turnieju jednoczesnym (44 partje), rozgrywanym przez mistrza Łowckiego. Zwycięstwo w grze z przeciwnikiem tej miary odniosła kol. Januszewska, przegrał natomiast kol. Karpiński.

W turnieju indywidualnym w kategorji drugiej kol. Karpiński wygrał 2½ p., przegrał 3½ p. Dnia 21 maja r. b. kol. Januszewska przegrała partję z mistrzem Łowckim, grającym jednocześnie na 6-iu szachownicach bez patrzenia się na nie. Tegoż dnia w turnieju błyskawicznym (5 sekund) przy udziale 10-iu osób kol. Karpiński wygrał 4 partje, 5 zaś przegrał.

13 czerwca r. b. mistrz Tuhan Baranowski rozegrał w Klubie Zrzeszenia 29 partyj, odnosząc 25 zwycięstw. P. Baranowski przegrał 2 partje, a mian. — po jednej do kol. d-ra Wratnego i kol. Plosa.

W turnieju o mistrzostwo drużynowe Warszawy reprezentacja nasza zajęła 11 miejsce, zdobywając 11 punktów na 66 możliwych. W roku bieżącym możemy uczestniczyć w rozgrywkach kategorji B".

Następnie przyjęto do wiadomości stan rachunków za okres ubiegły oraz zatwierdzono preliminarz budżetowy do 1 lipca 1934 r.

Wysokość składek oznaczono na 3 złote w stosunku rocznym.

W rozchodzie przewidziano składki, uiszczane do Związku Szachowego, prenumeratę pisma p. n. „Świat Szachowy", wynagrodzenie

za mające być nam udzielane lekcje gry szachowej, 3 nagrody dla najlepszych graczy (z pominięciem tych, którzy je otrzymali w ubiegłym sezonie), uzupełnienie inwentarza oraz różne koszty, związane z imprezami szachowemi.

W nadchodzącym sezonie postanowiono wziąć udział w rozgrywkach zewnętrznych o drużynowe mistrzostwo Warszawy w kategorji B. Niezależnie od tego projektuje się zorganizowanie turnieju wewnętrznego na zasadach następujących:

1) Ustala się kolejność początkową graczy, przyczem nowowstępujący członkowie otrzymują numery w porządku chronologicznym.

2) Uczestnicy rozgrywają między sobą potrójne partje, przyczem w razie dodatniego wyniku dla gracza, stojącego na dalszem miejscu w ogólnej klasyfikacji, wchodzi on na miejsce przegrywającego. Ten ostatni spada o jedno miejsce, odsuwając jednocześnie pozostałych graczy. W ten sposób członkowie, którzy z pewnych powodów nie będą uczestniczyć w grze, automatycznie spadną na miejsca ostatnie.

3) O ile jeden z pierwszych pięciu graczy nie uczestniczy w rozgrywkach (np. uchyla się od gry) w ciągu czterech tygodni, wówczas na żądanie dwóch jakichkolwiek uczestników gracz ten spada o 5 miejsc.

4) Zasadnicza klasyfikacja (m. in. nagród) odbywać się będzie raz na rok w dniu 1 kwietnia.

* * *

Na zakończenie wybrano do Zarządu: na Kierownika Sekcji — kol. d-ra Wratnego, na Skarbnika — kol. Roguskiego i na Sekretarza — kol. Karpińskiego.

* * *

Sekcja Szachowa chętnie widziałaby Koleżanki i Kolegów z Warszawy, pragnących zapisać się do Sekcji, Kolegów zaś, mieszkających poza stolicą, zaprasza do rozgrywania partyj korespondencyjnych z członkami Sekcji — z zastrzeżeniem, że obie strony nie będą korzystały, nawet w najmniejszym stopniu, z pomocy postronnej.

Z K. S. „Zjednoczenie"

W dniach 22—24 września 1933 r. reprezentacyjna drużyna tenisowa „Zjednoczenia" rozegrała turniej z miejscowemi klubami tenisowemi z okazji „Dnia Pracownika Umysłowego".

Do zawodów o puhar Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego stanęły reprezentacje następujących klubów sportowych: 1) Z. U. K-u — Związku Urzędników Kolejowych, 2) „Syreny", 3) Kasy Chorych, 4) Polskiego Radja i 5) „Zjednoczenia".

W dniu 22.IX rozegrano mecz z reprezentacją Polskiego Radja. W skład naszej drużyny weszli: pp. Rychterowa, dr. Fąfrowicz, Iżycki, Styburski i Żelechowski, którzy wygrywają z łatwością w stosunku 5 : 0 i przechodzą do finału.

Dnia 24.IX rozegrano finał na reprezentacyjnym korcie „Legji" z drużyną Z. U. K-u.

W obecności licznych widzów rozgrywki rozpoczynają się pojedyńczą grą między asem Z. U. S. S.-u kol. Fąfrowiczem a p. Trawińskim z Z. U. K.-u, który wygrywa mecz w 4-ch setach z niedysponowanym, niestety, w tym dniu kol. Fąfrowiczem. Chwilowo o pierwszej nagrodzie niema mowy. Należy walczyć o honorową przegraną. Jednak drugie spotkanie dodaje nam otuchy. Kol. Styburski wygrywa ładnie z p. Łyżwińskim, grającym taktycznie, jednak nie posiadającym serwu. Natomiast kol. Styburski, który ma stylową grę i rozporządza mocnym, często doskonale do tego splasowanym serwisem oraz ładnym backhandem, wygrywa mecz, oddając tylko jednego seta.

Przy stosunku gier 1 : 1 bronią teraz barw „Zjednoczenia" w decydującem spotkaniu kol. kol.: Iżycki i Fąfrowicz contra pp.: Trawiński i Paliński z Z. U. K.-u. Sety obfitowały niejednokrotnie w emocjonujące momenty, nagradzane oklaskami widzów. Kol. Fąfrowicz jest w formie i gra znacznie lepiej, niż w grze pojedyńczej, wykazując klasę tenisową. Kol. Iżycki miał dobry serw i wiele skutecznych zagrań przy siatce. Po 1½-godzinnej zażartej walce reprezentanci Z. U. S. S.-u zwyciężyli w 3-ch setach

P. Rychterowa dodała jeden punkt walkowerem, wobec czego przegrana p. Żelechowskiego z p. Palińskim nie miała już znaczenia.

Klub wygrał mecz w stosunku 3 : 2, zdobywając I-ą nagrodę.

Tegoż dnia na zakończenie „Dnia Pracownika Umysłowego" odbyła się w sali Rady Miejskiej uroczysta akademja, podczas której prezes Unji kol. Minkowski wręczył przedstawicielowi „Zjednoczenia" piękny puhar, ufundowany w tym roku przez Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego.

* * *

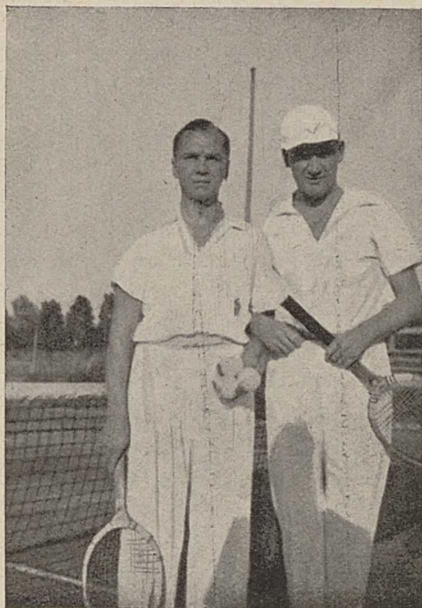
W dniach 30 września i 1 października r. b. rozegrano na kortach „Zjednoczenia" finałowe gry mistrzostw Sekcji Tenisowej Klubu oraz — międzybankowych zawodów drużynowych.

Po licznych rozgrywkach przedwstępnych w finale gry pojedyńczej Panów o mistrzostwo Sekcji spotkali się: kol. Styburski (Bank Polski) i kol. dr. Fąfrowicz (Bank Gospodarstwa Krajowego), którzy łącznie z kol. Czaplickim (Bank Polski) stanowią w Sekcji extraklasę.

Mistrzostwo Sekcji zdobył kol. dr. Fąfrowicz (B. G. K.) w trzech setach 6 : 2, 13 : 11 i 6 : 2. Przebieg gry był bardzo ciekawy i dał dużo emocji licznie zebranym widzom. Bardzo zacięta walka, uwidoczniona w wyniku, rozegrała się w drugim secie. Po morderczych i długotrwałych gemach zwyciężył kol. dr. Fąfrowicz, posiadający pewniejszy backhand.

Mistrzostwo w grze podwójnej Panów zdobyli kol. kol.: Czaplicki (B. P.) i Styburski

(B. P.), bijąc zeszłorocznych mistrzów kol. kol.: d-ra Fafrowicza (B. G. K.) i Iżyckiego (P. B. R.).



Finaliści.
Kol. dr. Fąfrowicz (B. G. K.) i kol. Styburski (B. P.).

W grze pojedyńczej Pań zwyciężyła kol Wróblewska (B. G. K.).

W grze mieszanej Pań i Panów I-e miejsce zajęła para — kol kol.: Wróblewska (B. G. K.) i Fąfrowicz (B. G. K.), II-e miejsce kol. Styburski (B. P.) i p. Rychterowa.

*
* *

Ostatnia gra z cyklu rozgrywek międzybankowych o mistrzostwo drużynowe odbyła się w dniu 1 października r. b. w konkurencji podwójnej Panów pomiędzy drużyną Banku Polskiego i drużyną Pocztowej Kasy Oszczędności. Spotkanie w tej konkurencji decydowało o zdobyciu pięknego puharu, ufundowanego wspólnie przez Zrzeszenia, zjednoczone w Z. U. S. S-ie.

W drużynie Banku Polskiego wystąpili kol. kol.: Styburski i Szulwic, w drużynie Pocztowej Kasy Oszczędności — kol. kol.: Semilski i Woyna. Zwyciężyła łatwo drużyna Banku Polskiego w stosunku 6 : 3 i 6 : 2.

*
* *

W dniu 7 października r. b. zamknięto sezon letni Klubu Sportowego „Zjednoczenie". Pocieszeniem tej smutnej uroczystości było rozdanie nagród, często wywalczonych bardzo dużym nakładem sił i wytrwałości.

Najliczniejsza Sekcja Sportów Wodnych pod kierownictwem kol. Olszewskiego przechodziła w tym roku kryzys i nie stawała do żadnych regat międzyklubowych, ani też nie urządzała u siebie zawodów wewnętrznych, a cała uwaga słusznie była skoncentrowana na turystykę dalekodystansową. Wynikiem tego są poniższe nagrody:

Puhar przechodni za trasę 2020 km. oraz żeton złoty otrzymał kol. Węgierkiewicz (P.K.O.); żeton złoty — kol. Jednaszewski (B. G. K.); żetony srebrne—kol. kol.: Repczyński (P. K. O.), Olszańska (B. G. K.) i Popławski (B. P); żetony bronzowe — kol. kol.: Łęczycki (B. P.), Klasa (P. B. R.), Stojanowska (P. B. R.), Miszczak (P. K. O.) i Kozicki (B. P.).

Należałoby życzyć, aby w przyszłości Zarząd Klubu zmodyfikował system rozdzielania nagród w kierunku zwiększenia ich ilości kosztem zredukowania wysokocennych odznaczeń. Możnaby zmniejszyć minimum przebytych kilometrów, np. do normy poniżej jednego tysiąca. Drobne upominki i tanie żetony oddadzą znacznie większą korzyść ruchowi sportowemu, niż zbyt wartościowe puhary i kryształy, gdyż ubieganie się o te ostatnie wywołuje niejednokrotnie niezdrową konkurencję w gronie sportowców.

Następnie rozdano nagrody zwycięzcom w Sekcji Tenisowej.

W Sekcji Kolarskiej żetony złote otrzymali kol. kol: Baudouin de Courtenay i Kotowski za wycieczkę na rowerach do Gdyni i nad polskie morze.



Fot. kol. W. Kozicki (Warszawa).
Nagrody za długodystansową turystykę wodną.

Zorganizowana pod kierownictwem kol. Jabłońskiego (P. K. O.) Sekcja Siatkówki usilnie trenowała, osiągając pomyślne rezultaty, czego dowodem jest zwycięstwo, odniesione nad Klubem Sportowym „Nurt" w stosunku 3 : 2 i 2 : 0. Sekcja w ciągu całej zimy będzie uprawiała treningi w Pałacu Sportowym „Ymca" pod kierownictwem wykwalifikowanego instruktora.

F., S., K.

O Sekcję Szybowcową w Z. U. S. S-ie

W rozmowach moich z Kolegami z Banku Polskiego wyłonił się projekt utworzenia przy Z. U. S. S-ie własnej Sekcji Szybowcowej, który w ogólnych zarysach rzucam na szalę dyskusji ogółu Kolegów.

Szybownictwo — to najmłodszy i najszlachetniejszy sport, dostępny dziś dla każdego, zupełnie bezpieczny i tani. Polskie szybownictwo ma już bardzo piękną kartę. Pierwszy polski szybowiec skonstruował w Janowie pod Siedlcami młody artysta - malarz Czesław Tański po 3-letnich próbach jeszcze w 1896 roku, a więc w tym samym czasie co Niemiec Otto Lilienthal, uważany przez opinję świata za ojca szybownictwa.

Po wojnie sport ten rozpowszechnia się coraz bardziej, a postępy, jakich jesteśmy w Polsce świadkami, dokonują się olbrzymiemi krokami. Posiadamy w Polsce kilkanaście własnej polskiej konstrukcji typów szkolnych, półrasowych-żaglowych i rasowych - rekordowych. Mamy kilka szkół szybowcowych oraz wiele rozrzuconych po całym kraju szybowisk różnych klubów harcerskich, strzeleckich, Przysposobienia Wojskowego. Najbliższe terenowe szybowisko pod Warszawą ma Koło Szybowcowe L. O. P. P „Start" w Starej Miłośnie za Grochowem.

Uzyskane przez polskich szybowników rekordy (11 godzin czas trwania lotu i 84 km przelotu w linji prostej) świadczą o wspaniałym rozwoju tej gałęzi sportu, gdyż jeszcze przed 5 laty polski rekord lotu bezsilnikowego wynosił 4 (dosłownie — cztery) minuty.

Powietrze jest równie doniosłym czynnikiem wychowania narodowego — jak morze. Szybownictwo stanie się u nas bardziej powszechne i dostępne niż żeglarstwo. Jego wysokie wartości wychowawcze, wzmożenie siły i hartu woli, zbiorowa wspólna praca przy szkoleniu i naprawach przyniosą członkom Z. U. S. S.-u, którzy się tym projektem zainteresują, wiele moralnego zadowolenia.

Z rozmów prowadzonych przeze mnie na ten temat wnioskuję, że na terenie Z.U.S.S.-u istnieje możliwość skompletowania grupy, którąby mogła utworzyć podobną sekcję. Program pracy objąłby w zimie wspólną budowę jednego szybowca, co jest wskazane dla całkowitego poznania maszyny. Również w zimie przejść należy teoretyczny kurs dla zapoznania się z zasadami lotów, wiatrów, typami maszyn, przyrządami i organizacją szybownictwa.

Do normalnej pracy szkoleniowej czyli do latania potrzebne jest szybowisko, t. j. teren odpowiedni, maszyny i zgodnie z przepisami Min. Komunikacji licencjonowany instruktor lotów. Wszystkie te czynniki uzyskać można, nie tracąc swej odrębności organizacyjnej, po odpowiedniem porozumieniu się z zarządem najstarszej w Polsce organizacji szybowcowej, istniejącej od 1926 roku jako Koło L. O. P. P. — „Start", który w ostatnim roku w podobny sposób z powodzeniem ułatwił rozpoczęcie prac szybowcowych w kilku organizacjach, m. in. w harcerstwie.

Przekonany jestem, że podobna inicjatywa ze strony Zarządu „Zjednoczenia" przyjęta byłaby z dużem uznaniem ze wszystkich stron, świadcząc temsamem o rzutkości Organizacji i jej żywotności. Koledzy-Czytelnicy, których zainteresują niniejsze uwagi, winni się porozumieć z kol. G. Rychterem.

Mieczysław St. Klasa
Warszawa

DZIAŁ URZĘDOWY

Ruch personalny w Banku Polskim

w miesiącu wrześniu i październiku 1933 roku.
(Według danych urzędowych)

PRZENIESIENI:

GAWALEWICZ TADEUSZ
A z Katowic do Lwowa — z dn. 28.9

SKARŻEŃSKA HENRYKA
B z Katowic do Lidzbarka — „ „ „

PRZYJĘCI:

BAŁANDA STANISŁAW
kontr. urz. do W. Adm. — „ „ 1.10

GALIŃSKI FRANCISZEK
kand. na biur. — „ „ 7.10

EMERYTOWANI:

GRABOWSKI ZYGMUNT
A z Sekretarjatu — „ „ 31.10

ŻÓŁKOWSKI ALEKSANDER
A ze Skarb. Emis. — „ „ 30.9

BURCHARDT MARJA
B z Poznania — „ „ 31.10

NIEDŹWIEDZKA JADWIGA
B z Radomia — „ „ 30.9

WILCZYŃSKI MARCIN
B z Radomia — „ „ 30.9

ZMARLI:

GUSTAW CHŁAPOWSKI
A Zast. Nacz. Sekret. — w dn. 25.9

WACŁAWA HANNA KOWALEWSKA
B z Wydz. Pers. — „ „ 6.10

Komunikat Zarządu Głównego Nr. 28

1. Treść Komunikatu Nr. 24.

Zawiera wezwanie do zbierania składek członkowskich na F. S. D. na wypadek śmierci z powodu śmierci ś. p. Gustawa Chłapowskiego, Zastępcy Naczelnika Sekretarjatu.

2. Treść Komunikatu Nr. 25.

Podaje podziękowanie Komisarza Generalnego Pożyczki Narodowej p. St. Starzyńskiego za udział Zrzeszenia Prac. B. P. w subskrypcji Pożyczki Narodowej.

3. Treść Komunikatu Nr. 26.

Zawiera wezwanie do zbierania składek członkowskich na F. S. D. na wypadek śmierci z powodu śmierci ś. p. Wacławy Hanny Kowalewskiej, biur. z Wydziału Personalnego.

4. Treść Komunikatu Nr. 27.

W dniu 29 września r. b. Zarząd Główny otrzymał do zaopinjowania uchwalony przez Dyrekcję Banku projekt nowych Przepisów Emerytalnych, z jednoczesnem zaznaczeniem, że będzie on przedmiotem obrad Rady Banku w dniu 12 października r. b.

Projekt powyższy zawierał szereg uzupełnień i zmian, wprowadzających nowe obciążenia oraz uszczuplających dotychczasowe prawa pracowników.

Najważniejsze z nich były następujące:

1) pociągnięcie emerytów, których uposażenie wynosi ponad złotych 250.— miesięcznie, do świadczeń na rzecz Funduszu Emerytalnego w wysokości 4% emerytury,

2) podwyższenie składek pracowników na rzecz Funduszu Emerytalnego o 1% kosztem zmniejszenia ich na Funduszu Zwrotnym,

3) zniesienie przepisu co do wypłacania pracownikom emerytowanym pełnego uposażenia jeszcze w ciągu 3-ch miesięcy od daty zemerytowania,

4) zaliczenie dodatku na żonę do podstawy wymiaru, zamiast jak dotychczas doliczania go w pełnej wysokości do uposażenia emerytalnego; ponadto uwarunkowanie wypłacania go emerytowi wogóle — co najmniej 5-letnim okresem opłacania składek w służbie czynnej,

5) ustalenie zasady warunkowego doliczania lat do wysługi emerytalnej w przypadkach kalectwa, choroby umysłowej, paralizu, zaniewidzenia, zamiast dotychczasowego obowiązku Banku w tym względzie,

6) potrącanie pracownikowi w razie indywidualnej podwyżki płacy połowy różnicy pomiędzy płacą podwyższoną a poprzednią, przez przeciąg 12 miesięcy,

7) zniesienie odpraw wdowich po emerycie w wysokości 3 lub 6 miesięcy pełnej emerytury zmarłego,

8) niezamieszczenie w projekcie dotychczasowego § 23 Przepisów Emerytalnych, który orzekał, że w razie wydatnego wzrostu — emerytury winny być podwyższone,

9) niezaliczanie pracownikom, przejętym z P. K. K. P., czasu służby nieetatowej do pierwszego okresu 10-lecia, dającego prawo do uposażenia emerytalnego, oraz niezamieszczenie wyraźnej klauzuli, stwierdzającej, że lata zaliczone przez P. K. K. P. zaliczać się będzie do wysługi emerytalnej w Banku Polskim,

10) uchylenie pełnej gwarancji Banku za wkłady pracowników na Funduszu Zwrotnym,

11) pozbawienie instytucji Funduszu Zwrotnego charakteru stałego.

Zarząd Główny na posiedzeniach w dniach 1—6 października r. b., początkowo zwykłych, a w ciągu ostatnich dwóch dni plenarnych (z udziałem członków z prowincji) opracował i umotywował zgórą 30 poprawek natury zasadniczej oraz redakcyjnej i w dniu 7 b. m. wręczył je, jako opinję Zrzeszenia, Władzom Banku przy oddzielnym liście. Poprawki Zarządu Głównego, jak również pierwotny projekt Dyrekcji Banku—zostały w dniu 12 b. m. przesłane Zarządom Kół, które winny zapoznać szczegółowo swych członków z ich treścią.

Poprawki Zarządu Głównego miały przedewszystkiem na celu zachowanie zasadniczych praw, nabytych przez pracowników na podstawie dotychczas obowiązujących Przepisów, wprowadzenie pewnych świadczeń z Funduszu w myśl uchwał Zgromadzenia Delegatów, w granicach jednak przypuszczalnej możliwości ich realizacji, wreszcie ustalenie takiej redakcji Przepisów, która uniemożliwiałaby rozbieżną ich interpretację. Nie zgłaszaliśmy natomiast poprawek do tych paragrafów Przepisów, które jakkolwiek wprowadzały nowe ciężary, miały jednak na celu zagwarantowanie samowystarczalności Funduszu i były motywowane względami natury techniczno-obliczeniowej. Wychodziliśmy z założenia, że przysługujące pracownikom świadczenia z Funduszu tylko wówczas będą realne, jeżeli zostaną opłacone i nie będą naruszały podstaw jego samowystarczalności. Staraliśmy się natomiast usilnie, ażeby ciężary finansowe ponoszone były równomiernie przez pracownika i Bank.

Wysiłki Zarządu Głównego w tym kierunku, aby Bank przyjął większą odpowiedzialność za samowystarczalność Funduszu, niż dotychczas, nie dały jednak wyniku i kwestja ta w nowych Przepisach Emerytalnych pozostała w formie prawie niezmienionej.

Z pośród projektowanych zmian w nowych Przepisach — Zarząd Główny ustalił, że kilka z nich stanowi zmiany istotne dotychczasowych uprawnień pracowników i zaznaczył w piśmie do Dyrekcji, że wprowadzenie ich byłoby wypowiedzeniem umowy o pracę. Zmiany te podaliśmy we wstępie niniejszego Komunikatu w punktach 8 do 11.

Projekt nowych Przepisów Emerytalnych, przyjęty na posiedzeniu Rady Banku w dniu 12 b. m., uwzględnia częściowo zmiany, projektowane przez Zarząd Główny, choć niejednokrotnie w formie zmienionej, a mianowicie:

1) do projektu został wstawiony § 34, który orzeka, że w przypadkach znacznego wzrostu drożyzny Dyrekcja rozpatrzy sprawę ewentualnego podwyższenia uposażeń emerytalnych i wystąpi z odpowiednim wnioskiem do Rady Banku,
2) w § 2 Przepisów Przejściowych dodano ustęp o zaliczaniu do wysługi emerytalnej w B. P. lat zaliczonych przez P. K. K. P.; dotyczy to przedewszystkiem pracowników przejętych z B. A. W., Rosyjskiego Banku Państwa i t. p. Jednocześnie Zarząd Główny otrzymał od p. Naczelnego Dyrektora w imieniu Dyrekcji Banku oficjalne zapewnienie, że w stosunku do pracowników b. P. K. K. P., którzy otrzymali etat dopiero w Banku Polskim, Dyrekcja w okresie do 28 kwietnia 1934 r., kiedy nabędą prawo do emerytury, nie będzie korzystała z prawa ewentualnego zwolnienia ich z Banku. W wypadku śmierci pracownika w tym okresie rodzinie zostanie przyznane uposażenie emerytalne na podstawie Przepisów Emerytalnych,
3) likwidacja Funduszu Zwrotnego powiązana została z likwidacją Banku, przez co instytucja Funduszu Zwrotnego nabiera charakteru stałego,
4) pracownicy otrzymali gwarancję, że w przypadku likwidacji Funduszu w żadnym razie nie mogą otrzymać mniej, niż każdy z nich wpłacił na Fundusz Zwrotny lub mniej od pozostałości na jego rachunku w dniu 30 września 1933 r.,
5) minimum emerytury, zwolnionej od 4% świadczeń na rzecz Funduszu, zostało podniesione do kwoty zł. 320.— netto. Pensje wdowie i sieroce wolne są od opłaty 4%-ej bez względu na ich wysokość.

Co do pozostałych zmian, podanych we wstępie Komunikatu, sprawa przedstawia się następująco:

1) w stosunku do pracowników, zemerytowanych z urzędu w myśl § 38 Przepisów Służbowych, stosowany będzie 3-miesięczny okres wypowiedzenia, w ciągu którego pobierać będą pełne uposażenie. W przypadkach emerytowania na własną prośbę na podstawie § 8 Przepisów Emerytalnych — okres wypowiedzenia nie będzie miał zastosowania,
2) dodatek na żonę obliczany będzie do emerytury procentowo, a nie jak dotychczas w pełnej wysokości; jako motyw Dyrekcja podaje, że każde świadczenie musi być uprzednio opłacone przez pracownika,
3) odprawy wdowie zostały zniesione—jako nieprzewidziane żadną z ustaw ogólnych,
4) w przypadkach kalectwa, choroby umysłowej, paraliżu i t. p. Dyrekcja przy zaliczaniu dodatkowo lat do wysługi emerytalnej kierować będzie się wysokością przysługującego uposażenia emerytalnego. Jeżeli emerytura okaże się niewielka, doliczana będzie większa ilość lat do wysługi, przyczem jako podstawę wymiaru przyjmuje się minimum 10 lat pracy stałej w Banku.

Obok cech ujemnych projekt Przepisów zawiera również pewne cechy dodatnie; do nich zaliczyć należy:

1) zmianę sposobu zaliczania dodatku lokalnego do uposażenia emerytalnego. Zgodnie z projektem, pracownikom, którzy w okresie służby pobierali dodatek lokalny w ciągu 5 lat, wliczać się będzie go na podstawie wymiaru, zawsze, bez względu na miejsce zamieszkania emeryta,
2) wliczanie dodatku na żonę do pensji wdowiej,
3) uzależnienie pensji sierocej od uposażenia emerytalnego ojca nie powoduje, jak dotychczas, utraty prawa do pensji sierocej w przypadkach utraty lub zawieszenia tego prawa dla wdowy,
4) wprowadzenie pojęcia zawieszenie prawa do uposażenia emerytalnego albo do pensji wdowiej lub sierocej w pewnych przypadkach, w których dotychczas następowała utrata praw na stałe.

Projekt nowych Przepisów Emerytalnych, uchwalony w ostatecznej formie przez Radę Banku, stanowi niewątpliwie naruszenie dotychczasowych uprawnień pracowników w kilku punktach. Z tych względów Zarząd Główny stanął na stanowisku, że zmiana Przepisów winna być uważana jako wymówienie umowy o pracę, gdyż dotychczasowe uprawnienia zastrzeżone zostały przez § 26 Przepisów Służbowych, a więc jednostronnie zmienione być nie mogą.

Dyrekcja Banku uznała powyższy pogląd i wprowadzenie nowych Przepisów uważać będzie za wypowiedzenie umowy o pracę przez Bank, z wszelkiemi takiego rozwiązania skutkami. Pracownikom pozostawiony będzie termin, prawdopodobnie 3-tygodniowy, na przyjęcie nowych Przepisów; pracownicy, którzy nie podpiszą nowej umowy, zostaną zwolnieni z odprawą lub emerytowani z dniem 31 stycznia 1934 r

Podając powyższe do wiadomości ogółu Kol. Kol., Zarząd Główny stwierdza jednocześnie, że działalność swoją, na podstawie przysługujących mu uprawnień, uważać musi za zakończoną. Przyjęcie lub odrzucenie nowych warunków umowy zależne jest, przy systemie umów indywidualnych, od stanowiska poszczególnych pracowników, którzy w decyzjach swych kierować winni się względami na interes własny. W przypad-

kach nasuwających wątpliwości, Zarząd Główny udzielać będzie za pośrednictwem Zarządów Kół, a w przypadkach wyjątkowych bezpośrednio—odpowiednich rad i wskazówek poszczególnym Kolegom. Kolegów z Warszawy prosimy, ażeby w sprawach powyższych zgłaszali się w Sekretarjacie w godz. 2—3½ pp.

W zakończeniu pragniemy jeszcze poruszyć sprawę woźnych, których sytuację znamionują pewne cechy wyjątkowe.

Ustawa scaleniowa, której termin wejścia w życie nie został dotychczas definitywnie ustalony (pierwotny termin był 1.I. 1934 r.), przewiduje ubezpieczenie ogólne pracowników fizycznych w zakładach ubezpieczeń emerytalnych robotników.

Kilkakrotne interwencje ze strony Władz Banku oraz Zarządu Głównego w Ministerstwie Opieki Społecznej w sprawie wyłączenia woźnych Banku z pod działania ustawy ogólnej nie dały wyników.

Prawa emerytalne woźnych zostaną unormowane definitywnie w sposób, określony rozporządzeniem wykonawczem do ustawy o ubezpieczeniu społecznem.

Do tego czasu pracownicy kat. C korzystać będą z praw, przysługujących wszystkim pracownikom na podstawie Przepisów Emerytalnych B. P.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem

Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego

(—) M. Przetocki (—) P. Kiedrytz

Wydawca w imieniu Zarządu Gł. Zrzesz. Prac. B. P.: Marjan Przetocki.
Redaktor odp.: Stanisław Kobryner.

Redakcja i Administracja — Warszawa — Bank Polski — Sekretarjat Zarządu Gł. Zrzesz Prac. B. P.
Redakcja przyjmuje interesantów w soboty w godz. 13.30 — 14.

Ogłoszeń „Nasz Świat" nie przyjmuje.

Cena pojedyńczego egzemplarza „Naszego Świata" — zł. 1.—.

Drukarnia Techniczna, Sp. Akc., Warszawa, Czackiego 3/5. Telefon 614-67.

Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego — Zarząd Główny

Stan rachunków (brutto)

dnia 30 września 1933 r.

Winien:		Złote	gr.	Ma:	Złote	gr.
Kasa		1.578	13	Fundusz Obrotowy	266.339	35
R-ki Oproc. i Żyrowy w Banku Polskim		187.738	63	„ Domu Wypoczynkowego	443.475	64
Papiery $^0/_0{}^0/_0$ własne		33.035	30	„ Amortyzacyjny Domu Wypoczynkowego	66.339	17
„ „ Funduszu Wdów i Sierot im. J. Zarzyckiego		3.890	02	„ Wdów i Sierot im. J. Zarzyckiego	4.224	87
Pożyczki		108.055	—	„ Samopomocy Doraźnej na wyp. śmierci	24.231	—
Nieruchomości Domu Wypoczynkowego	355.111,74			„ Pomocy dla b. czł. Zrzeszenia	1.800	—
Ruchomości „ „	88.363,90	443.475	64	Sumy przechodnie	55.349	21
Nieruchomość „Bliżyn"		4.635	42			
Ruchomości biura Zarządu Głównego		1.558	33			
Wydatki różne	53.669,46					
Udział Zarz. Główn. w akcji Komit. Obch. 15-tolecia Zrzeszenia	22.161,65	75.831	11			
Udział Prac B. P. w akcji Komit. Obch. 15-tolecia Zrzeszenia — zadeklarowano	32.162,98					
wpłacono	31.526,04	636	94			
Sumy przechodnie		1.324	72			
		861.759	24		861.759	24

Prezes

(—) M. Przełocki

II-gi Wiceprezes

(—) W. Szewczyk